**Nr. 169.** We Lwowie, Czwartek dnia 26. Lipca 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:** We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie alegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

na prowincji:

| | |
|---|---|
| kwartalnie . . . . | 6 złr. |
| miesięcznie . . . . | 2 „ |

we Lwowie:

| | |
|---|---|
| kwartalnie . . . . | 4 zł. 50 ct. |
| miesięcznie . . . . | 1 „ 50 „ |

**Abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe nadesłanie prenumeraty dla uniknięcia możliwej zwłoki w przesyłce.**

Lwów d. 26. lipca.

Z zdumieniem czytamy w *Czasie* co następuje: „Namiestnik powrócił do Lwowa z swej podróży po wschodnich powiatach. Objazd jego, obok urzędowej, miał cechę, powiedzielibyśmy, obywatelską, wszędzie bowiem przyjmował gościnę we dworach, stwierdzając tem niejako wobec ludu, że większa własność ma za sobą opiekę rządu i przyznane przewodnictwo naturalne społeczności wiejskiej. Nie wątpimy, że uroczyste te przyjęcia nie będą bez wpływu na usposobienie bałamuconego ludu, który jednak zachował poszanowanie władzy, zwłaszcza zaś wobec najwyższego jej reprezentanta a przedstawiciela cesarza. Spodziewać się należy, że podróż hr. Potockiego wpłynie na uspokojenie umysłów, zwłaszcza, że każdy z obywateli miał sposobność przedstawienia symptomatów niepokojących, przeciw którym oddziałać z równą energią jak zręcznością jest obowiązkiem rządu.“

Powiedzieliśmy, że z zdumieniem czytamy te wyrazy *Czasu* — bo stoją one w dyametralnej sprzeczności z niedawnemi zapewnieniami tak lwowskiego korespondenta, jak i redakcji *Czasu*, która nawet od wszelkiej prawdy i zmysłów odchodziła przy zbijaniu pism lwowskich, które wykazywały doniosłość i powód agitacyj moskiewskich, kłamstwem i gburostwem nie gardziła, pomagając redakcji *Słowa* w tem dziele. A wszakżeż wiadomy ohydny artykuł *Gazety Lwowskiej* przedrukował *Czas* bez żadnej uwagi, nawet z zakończeniem, w którem *Gazeta Lwowska* świadczy się *Czasem*. I oto *Czas* w owych niewielu wierszach zadaje sobie i podstawom wywodów *Gazety Lwowskiej* kłam najdobitniejszy. *Czas* stwierdza, że namiestnik, „najwyższy reprezentant władzy i przedstawiciel cesarza“, umyślnie „przyjmował gościnę we dworach“, aby itd. *Czas* przyznał bałamucenie ludu, zaniepokojenie umysłów, symptomata niepokojące itd.— czemu wszystkiemu bezpośrednio i pośrednio z całą furją świętoszka przeczył, i nas znieważając, najbezczelniejszem kłamstwem zarzucił nam, że przeraziliśmy się aresztowaniami socjalistów we Lwowie, podczas gdy my od początku nic w tym mniemanym spisku nie upatrujemy, jak tylko sprawkę moskiewską ku podkopaniu partji istotnie ruskiej, takzwanej ukraińskiej, a w aresztowanych tylko dotkniętych nowoczesną epidemią marzycieli lub doktrynerów, i podczas gdy podobno właśnie *Czas* był przerażony tym „spiskiem socjalistycznym.“

Zresztą mogły sobie ajencje redakcyjne Moskwy wywijać tą sprawą jak wiechciem wedle chwilowej potrzeby — nasze doniesienia i zapatrywania już nazbyt są stwierdzone przemowami namiestnika, podczas jego objażdżki urzędowej. Naturalnie, że namiestnik musiał w tych przemowach swoich kierować się pewnemi względami — które my jednak pomijać możemy, a nawet musimy. Czyż mógł n. p. namiestnik publicznie — choćby miał najautentyczniejsze dowody w ręku — wskazywać na Moskwę, jako na autorkę podżegania ludu? Wszakżeż jedynie ze względu na Moskwę był napisany i wydrukowany wspomniany artykuł *Gazety Lwowskiej*. Widzimy to z układu telegramów, które wysłano do dzienników wiedeńskich i peszteńskich o tym artykule; widzimy to ze streszczenia jego w ministerjalnych pismach wiedeńskich. Pogłoska o komitecie bezpieczeństwa, który obywatelstwo zawiązać miało wobec hajdamackich agitacji Moskwy, przeraziła diejatelów moskiewskich; diejatiele naparli na dyplomację moskiewską, ta na rząd wiedeński, a redakcja *Gazety Lwowskiej* w służbistości swojej dla Moskwy, którą dotąd prawie jedynie tylko we fejletonach swoich zadokumentować mogła, rzuciła w kąt wszelkie względy godności, do których jako organ urzędowy jest obowiązaną, i całą artylerję cynizmu swego wypuściła na niezawisłe pisma lwowskie, aby módz przytem jak najdosadniej zapewnić, że rząd nietylko nie dopuści tworzenia owego komitetu, któreby do „kolizji z Moskwą“ doprowadziło, ale karać będzie tych nawet, którzy rozsiewają „pogłoski“ o sprawkach propagandy moskiewskiej. Takiej satysfakcji dla Moskwy nawet *Słowo* się nie spodziewało od rządowego organu przedlitawskiego, i to w języku polskim wydawanego.

*Czas* ze swojej strony bez uwag przedrukowując cały ów artykuł cyniczny, przedstawił się namacalnie jako półurzędowy organ przedlitawski i oraz moskiewski. A przedlitawską półurzędowość swoją znowu objawił *Czas*, podając równocześnie ze *Starą Pressą* i w tem samem brzmieniu, poniekąd nawet literalnem, sprostowanie doniesień *Pester Lloyda* o nowym naszym marszałku sejmowym, którego sprostowania celem było wykazać dobrą komitywę p. marszałka z gabinetem Auersperg-Lasser. Ale dość już o tych obrzydliwościach!

Ustawy państwowe przeciw lichwie i pijaństwu w Galicji i na Bukowinie dotąd jeszcze nie są ogłoszone! Spodziewamy się, że p. marszałek, który uwolnił się od wszelkich względów, mogących mu choć tylko przez zabieranie chwili czasu, przeszkadzać w ważnym obowiązku naczelnika zarządu autonomicznego w Galicji, żegnając się z dworem i dygnitarzami we Wiedniu, upomniał się o jak najrychlejsze tych ustaw przeprowadzenie.

Lwowski żydek, piszący do *Nowej Pressy*, jako jedno z głównych zadań sesji sejmu naszego, podaje odmówienie subwencji scenie polskiej we Lwowie dlatego, że na czele jej stoi p. Dobrzański. Mianowicie chodzi tu o operę, gdzie „same prawie opery włoskie, przez śpiewaków włoskich w języku włoskim bywają dawane, bo ta garsteczka artystów polskich, którzy coś potrafią, z łatwych do zrozumienia powodów nie chce uczestniczyć w scenie lwowskiej.“ Z tego powodu, pisze ów żydek, posłowie „zamierzają subwencję teatralną użyć na inne, pilniejsze rzeczy, a p. Dobrzański, aby uskarbić sobie łaskę wpływowej partji krakowskiej. sprawozdawcy budżetowego dr. Zyblikiewicza i marszałka hr. Wodzickiego, musiał się nawet zrzec pewnych pikantnych wycieczek przeciw niemiłym mu osobom. Naturalnie posłowie ruscy poprą ten zamiar.“

„Naturalnie“ też żydek zachwala wspomniany artykuł *Gazety Lwowskiej*, ubolewając tylko, że „dał on słabe zadośćuczynienie Rusinom za doznaną krzywdę“. Ale najciekawszem jest, co dalej popisał ów żydek „pikantny“. Oto jeszcze za arcybiskupów Jachimowicza i Litwinowicza duchowieństwo ruskie w Galicji nie chciało uznać na serjo prymatu papieskiego; dopiero gdy ks. Sembratowicz został metropolitą, zaczął się zmieniać ten stosunek. Sembratowicz bowiem niespodzianie wszedł w układy (!) z Antonellim, które tak pomyślnie wypadły, że w czasie stosunkowo krótkim kościół unicki uznał zwierzchnictwo papieża! Dlatego też archidyakon. archipresbiter i reszta kanoników ruskich otrzymali pozwolenie używania odznak biskupich, tj. mitry i pastorału.“

---

Z Pesztu donoszą, że d. 23. bm. odbyło się tam pod przewodnictwem Pulszkyego zebranie posłów i obywateli, na którem uchwalono zwołać wielki mityng (zgromadzenie ludowe), dla zademonstrowania przeciw barbarzyństwom moskiewskim i oświadczenia się za pośrednictwem pokojowem. Wybrano komitet, do którego pod przewodnictwem Pulszkyego wchodzą posłowie Simonyi, Helfy i Kaas, tudzież inni posłowie, dziennikarze i obywatele miasta. Mityng ma się dzisiaj zebrać, a jen. Klapka ma wyłożyć swój pogląd na położenie i potrzebę spiesznego zawarcia pokoju.

*Pester Lloyd* oświadcza, że cokolwiek mówią o zamiarach Anglii, pewnem jest, że bierna jej neutralność już się skończyła.

Wobec ponownych zapewnień, mianowicie berlińskich, że Austro-Węgry dopiero przy zawieraniu pokoju wystąpią „w obronie swoich interesów, pod względem dalszych formacyj państwowych nad Dunajem i pod Bałkanami“, *Pester Lloyd* podnosi następujące doniesienia swego korespondenta z Petersburga z d. 19. bm., który dotąd okazał się bardzo dobrze informowanym:

„Najważniejszą dzisiaj jest wiadomość, że kolej Warszawsko-Terespolska otrzymała z ministerjum wojny rozkaz, natychmiast zacząć budowę baraków na swoich stacjach, tudzież zarządzić wszystko co potrzeba dla dania rady rychłym a znacznym transportom wojskowym. W tym celu ministerjum dało kolei 400.000 rubli do dyspozycji. Fakt ten cechuje istotę stosunków moskiewsko-austrjackich na każdy sposób daleko lepiej jak wszelkie wywody półurzędowe. Jeżeli w pismach zagranicznych ciągle prawią o jakichś pertraktacjach pokojowych, to dla skreślenia tutejszego pojmowania tej sprawy dość wskazać na to, iż wszystkie prawiące o pokoju artykuły pism zagranicznych cenzura tutejsza maże, a oraz „poprosiła“ dzienniki moskiewskie, aby wstrzymały się od rozbioru szans pokojowych.“

Według tej korespondencji zatem gotuje się Moskwa do wojny z Austrją.

---

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

### Z nad granicy królestwa Polskiego.

(*i*) Pogłoski o zamierzonem obsadzeniu granicy w miejsce objeżczyków wojskiem, miały za podstawę tendencję rządową a obliczone są na postrach i przytłumienie pokuszeń Polaków do nieprzyjaźnego przeciw Moskwie ruchu. Naznaczone dla objeżczyków punkta zborne, są to nadgraniczne miasta powiatowe, jak to u wielce względnego na mnie oficera sztabowego się dowiedziałem. Moskwa uważa miasta za ogniska rewolucji i wietrzy spiski i sprzysiężenia. Inicjatywę do powstania upatrując zawsze w miastach, postanowiła też wziąć je w kluby. Dla szpiegostwa znowu nastał wiek złoty, dający złote żniwa. Wystawiam sobie sekatury w Warszawie i w miastach gubernialnych, a to wziąwszy miarę z udręczeń na prowincji dotykających. Zaledwie staniesz w zajeździe Izaaka Hirsza w Tomaszowie, zaledwie wstąpisz do hotelu Warszawskiego w Zamościu, zaledwie wejdziesz do sieni zajezdnej u Kruzera w Krasnymstawie, zaraz opada cię zgraja policjantów, strażników, żandarmów... pierwszy pyta o książeczkę legitymacyjną, drugi żąda paszportu, trzeci każe ci się zapisać do meldunkowej książki; po zapisaniu sprawdza się na zasadzie jakichś autografów posiadanych podobieństwo liter w nazwisko wchodzących, porównywa kaligraficzne cugi głosek, zastanawia się nad wykrętasem na końcu, słowem unudzi policyjną pedanterją lub rozdrażni podejrzywającą głupotą do żywego. Zgraja tych szatanów-stróżów spłoszyła naszych tradycyjnych faktorów żydków, robiąc im konkurencję i faktorując w razie potrzeby sama we wszystkiem.

Straż ziemska, rozkwaterowana po wszystkich gminach, także będzie ściągnięta wraz z objeżczykami do miast powiatowych, aby wzmocnić garnizony, złożone z samych inwalidów, na odstawce już byłych. Wojsko bowiem liniowe młodsze, sposobniejsze do grabieży, gwałcenia i mordów, jak również pułki huzarskie, a nawet kozaków wycofano z naszych okolic i pognano „na podbicie reszty świata.“ Dla naszego bezpieczeństwa Bogiem a prawdą ani strażników ziemskich, a tem mniej strażników granicznych nie potrzeba. Ostatni zwłaszcza, którzy dojeżdżać będą od czasu do czasu na granicę, są rzeczywiście tylko na rękę kontrabandzistom, bo im udzielają pomoc, przenosząc sami towary. Na linii kordonu, od Ujścia Solnego aż do Sandomierza, przemytnicy nawiązali z nimi formalne umowy, na zasadzie których cztery razy przenoszą towary, a przy piątym transporcie dozwalają objeżczykom na tak zwaną „poimkę.“ W Łążku, na suchej granicy, objeżczycy przeprowadzają żydków najbezpieczniejszemi manowcami — w Krzeszowie, nad Sanem, za spółkę z kontrabandzistami wypędzono przed paru miesiącami dyrektora „tamożni“ jakoteż „czlena“, a nowo przysłany także już ma proces, a na komorze Tomaszowskiej niedawno mi opowiadali czynownicy z pewnem oburzeniem, jak to poczciwy człowiek źle wychodzi, kiedy zaufa żydowi. Zobowiązani bowiem do służenia żydom poprzednicy ich, chcąc jednemu kupcowi ułatwić przemycanie atłasów i jedwabi, wysłali naprzeciwko niego swoje żony i zaufanego objeżczyka. Wysłańcy ukryli większą część towarów przy sobie, a resztę przenosił żyd pod hałatem. Naczelnik komory podejrzywając „jewreja“, zaczął go „iskać“ dokładnie i znalazł *corpus delicti*. Żyd atoli był upewniony przez damy poprzednio, że i naczelnik w sprawie tej ręce umaczał, a zawiedziony tak fatalnie, „mierżławiec preklaty“ wyjawił przez zemstę rzecz całą i pokompromitował poczciwych ludzi. Rzecz nie do przebaczenia.

Straż ziemska, ci mniemani stróże naszych własności, jest plagą każdej gminy i postrachem wsi, którą patrolując odwiedza. Na widok ich u jednego końca wioski, wnet powstaje ruch we wsi całej, dla nieświadomych jego znaczenia i pobudek wcale uderzający. Głośne nawoływanie kur przez kobiety, zaganianie prosiąt przez parobczaków, spędzanie gęsi i kaczek do domu przez dziewki, słowem zabezpieczenie tak jawne i nagłe dobytku swego, tłumaczy bardzo jasno charakter i znaczenie tej straży bezpieczeństwa publicznego.

Patrzymy się także mimo chęci ze wstrętem i odrazą na publiczne „bohomolenie“ Moskali, które zarządzono po miasteczkach. Zalecano podobnież modlitwy i ludności katolickiej, lecz oprócz parafij, administrowanych tu gdzieniegdzie jeszcze przez księży, karmionych tradycją Mikołajowskiej akademii duchownej w Petersburgu, życzenia te nie zostały uwzględnione. W Krzeszowie atoli bawiąc niedawno, świadkiem byłem komedji nieboskiej, którą pop tamtejszy Kurdmanowicz zaranżował. Powynoszono na rynek obrazy św. Mikołaja, Aleksandra Newskiego, ustawiono ołtarz, umieszczając na samym wierzchu portret Aleksandra II. Za niego, jako imperatora Wszechrusi wznoszono modły, a świadkowie i ofiary gwałtów moskiewskich, męczennicy Unii, z nowonawróconym wójtem Lipkiem na czele, poniewoli brali udział w nabożeństwie. O burzającym do głębi jest widok tej bezczelności modlących się szyzmatyków. Jest to jawno-grzeszne bluźnierstwo. Moskwa, wzywająca imienia Pańskiego, to nie grzesznik skruszony i upadający pod ciężarem swej winy; to zbrodniarz, pragnący Boga uczynić wspólnikiem swych występków.

Po nabożeństwie zbierano składki na rannych. Cel uświęca środki. Przebiegłość moskiewska to jezuityzm w postaci cielęcia i tygrysa. Czasem cielę przeważa, częściej tygrys. Zbieranie dobrowolnych datków przybrało już takie rozmiary i środki, iżby pod innym rządem zaliczone zostało do kategorji zbrodni. Jest to grabież w jasny dzień, kradzież obciążona niebezpieczną groźbą. Stan taki trwa już czas nie krótki — i obrzydliwość obok przerażenia wywołuje w mieszkańcach. Będąc w dzień św. Piotra i Pawła na odpuście w Janowie lubelskim, zostaję w kościele napastowany od nieznanego mi woźnego o składkę. Za woźnym zjawia się uczytiel także obcy. na wakacjach będący. „Ależ już dałem“ zapewniam. „E to niczewo, ja z innawo komiteta.“ Po nauczycielu przybywa sekwestrator, po nim nadzyratel od akcyzy, po nim sam naczelnik ujezdny, a każdy twierdzi, że poprzednik jego zbiera dla inszego komitetu! W publicznych miejscach, w kościołach, na targach i jarmarkach, po szynkach etc. to żebrzą, lecz w mieszkaniu prywatnem grożą, chcą fantować, księżom i pisarzom gminy (katolikom) aresztują pensję, bo prawosławni nie tylko nic nie dają, ale sami zbierają.... do własnej kieszeni. Pomimo jednak tego wydzierstwa grosza, Moskwa radzi sobie jeszcze w ten sposób z rannymi Polakami, że ich na kurację odstawia do rodziny. Słyszałem od wiarogodnych osób, że do Biłgoraja kilku kalek z wojny przywieziono. Nie sprawdziłem tego na miejscu dotąd, dla tego wiadomości tej na teraz dać nie mogę ram szerszych.

Wojna obecna wskazała czynownikom jeszcze nowe źródła i sposobności do zdzierstwa. Oryle wasi, spławiający budulec, sól, garnki lub zboże, mogą was lepiej pod tym względem objaśnić. Niema tamożni lub komory, gdzieby nie zostali przytrzymani i obdzierani pod pozorem, że dalej płynąć nie wolno, bo wojna.

Nie robię już zbiorowego i osobistego ocenienia i poglądu na ten stan zarządu i sposób rządzenia naszym krajem, fakta przedstawiają same przez się wymowny obraz nieszczęścia i niewoli Polski.

## Z teatru wojny.

### Czarnogórski teatr wojny.

Z całej dwudziesto-siedmio tysięcznej niegdyś armii czarnogórskiej, została zaledwie połowa; reszta leży w mogile, albo też chodzi o kulach. Oto jedyny rezultat całorocznej wojny!

Ale dla księcia Nikity rezultat ten nie jest wymownym — on się spodziewa innego, i otó na nowo podjął walkę. Z ośmnastoma batalionami stanął 28. lipca pod Niksiczem, żeby cernować tę twierdzę. Chociaż robotnicy i oficerowie moskiewscy z pułkownikiem Filipenką na czele, od dłuższego już czasu pracują w cetyńskim arsenale nad odlewaniem dział, to jednak mały czarnogórski despota nie ma dostatecznej ilości artylerji, żeby bombardować twierdzę Niksicka. Będzie ją zatem oblęgał, żeby głodem zmusić do kapitulacji. Bardzo wątpimy, żeby w ten sposób mógł twierdzę zdobyć, bo żywności i amunicji niksicka załoga ma podostatkiem; ale niewątpliwie, że kilka małych tureckich blokhauzów zdobędzie, bo te absolutnie nie są w stanie bronić się przed piechotą. Cetyński telegram z 24. lipca donosi, że Czarnogórcy zdobyli 22. bm. oszańcowane wzgórza Trebez, dominujące nad miastem i twierdzą niksicką. Oszańcowania te były wzniesione przez samych-że Czarnogórców, kiedy w przeszłej kampanii, obsadziwszy Niksicz, okopali się, i z tych okopów strzegli załogi. Dalej ten sam telegram donosi o zajęciu przez Czarnogórców dwóch tureckich kul (blokhauzów), Gorianopolska i Rąbowaca. Jest to rzeczą możebną, bo we wszystkich tureckich blokhauzach znajduje się razem 3.000 wojska. W tych więc zajętych blokhauzach mogło być zaledwie po kilkadziesiąt żołnierzy.

## Kronika krakowska.

Hrabiowie Capkiewicze i książęta Ptrymdziszewscy — jak ich Witwicki Stefan w swej rozprawce nazywa, srodze zaalarmowani zostali ślubem hr. Artura Potockiego z ks. Różą Lubomirską. Jest to fakt w naszem mieście, o którym wszyscy i wszystkie, dzieci od dwóch tygodni rozpowiadają po domach i ulicach miasta, a kto mi pokaże jednego człowieka w Krakowie, któryby się tem nie zajmował, ofiarować mu jestem zdecydowany Dardanele z całą załogą liberyjnej gromady z Różannej ulicy. — My ze swej strony z całem sercem wołać będziemy „wiwaty“ na cześć młodej pary, dopiero wtedy, gdy syna jednego z magnatów polskich ujrzymy na obszernym polu działania dla kraju, a młodziutką żonę jego, tam, gdzie zwykle znajdowały się polskie nasze matrony. Że tak będzie nie wątpimy, tymczasem słowami litanii wołamy pokornie do Pana zastępów: „Od powietrza, głodu ognia i wojny i naczelnego redaktora pewnego „poważnego“ dziennika, zachowaj go Panie.“

Co to jest mieć dobre informacje. Doprawdy wy we Lwowie nie macie „poważnych dzienników“ nawet wiedzieć nie możecie, że Kalil Scherif basza znanym był w całym świecie, jako wielki, ale rzetelny gracz, który we dwadzieścia cztery godzin wyrównywał zawsze różnicę. Między Paryżem a Petersburgiem przegrał był jeszcze dawniej dwadzieścia milionów franków. Jaka to szkoda, że obok tych wiadomości niezapomniano także ile wygrać można, grając w baka między Krakowem a Petersburgiem i zarazem, że nieobliczono przy tem ile wierszy druku wypadnie do napisania na *czas* jednej partji.

Sejm zwołany, liczymy tutaj, że wobec milczenia delegacji znajdzie się on tak jak powinien się znaleść sejm polski, że w adresie do tronu zamanifestuje wyraźnie przekonanie narodu. — „Przekleństwo Boże spotkałoby mnie, gdybym milczał“ — powiedział Ojciec święty w słynnej swojej alokucji w sprawie polskiej, z dnia 24. kwietnia 1864 roku, czemuż o tych słowach jego niepamiętała delegacja nasza, czemu zawiodła oczekiwanie polskiego ogółu. Milczenie jej mogło być tylko na rękę Moskwie i jej stronnikom. Mało też w jakiej sprawie opinia tak jednozgodnie się wyraziła, jak w tej. — Nawet korespondent wiedeński tutejszego dziennika był zdania ogółu polskiego, sama jednak redakcja naprawiła tę niezgodność w następnych zaraz numerach. *Quousque tandem abutere patientia nostra* — wołają wszyscy na te koziołki, ale też tylko i wołają.

Brak cywilnej odwagi na każdym kroku u nas w Krakowie dostrzedz można. Między ludźmi uczciwymi, szanującymi prawdę, nie znajdziemy ani jednego, coby ją śmiało podniósł i w jej obronie stanął. Za to ludzi co krytymi sztychami napadać umieją niesłusznie, znajdziecie zastęp cały To też najzręczniejszą jest u nas walka anonimowa. Jeżeli przypadkiem czytelniku mój masz nieszczęście na barkach swoich nosić godność czy to redaktora, czy korespondenta jakiego bądź pisma, albo nawet gdy nim nie jesteś, ale cię o to ludzie posądzają, wnet odbierać będziesz listy bez podpisów z odkryciem rozmaitych zbrodni, znanych ci i nieznanych osób. Ponieważ kwestja anonimów według mojego przekonania, jest kwestją doniosłego znaczenia, przeto wraz z rozmaitymi ciekawymi faktami odkładamy ją do następnej naszej kroniki. Dziś mamy bowiem wiele innych ciekawych wydarzeń do zanotowania.

Nowa broszura! Nowa broszura! Nowa broszura! — wołają na wszystkie strony, a więc jako wierny a pilny kronikarz kupiłem sobie tę nową broszurę zatytułowaną „List otwarty do prof. Gradowskiego“. Podpis szanownego autora Czarnej księgi na owym liście już z góry nas przekonał, że list ten nie będzie podobnym w treści do wiadomych przekonań *Czasu* i nieomyliliśmy się zupełnie. Autor w liście swym powiedział wszystko, co serce prawego Polaka czuje; ale pytamy się go, jaki pozytywny rezultat tego listu? Czyż szanowny autor znając dokładnie Moskali, choćby na jedną sekundę mógł przypuścić o chęci ich szczerego pojednania się z nami. Taka naiwność może panować tylko w łamach tak poważnego dziennika jak ma Kraków. Polemizuje się i dyskutuje tylko z ludźmi dobrej wiary, a czyż Moskale za takich uchodzić mogą. Szkoda więc tylko pióra i atramentu na wszelkie dysputy ze złą wiarą. Wszakże w jednej chwili umizgają się do nas i jednocześnie policzkują tych, co się zdają ku tej zgodzie skłaniać. Obiecują — a w obietnicach tych nawet czuć kłamstwo. Radbym naprzykład wiedzieć, czy szanowny autor, który jak wiemy blisko się o Moskali ocierał, zna między nimi stronnictwo, któreby oddało słuszność Polsce. My znamy ich także dosyć, a jednak nie zdarzyło się nam spotkać podobnych przekonań między nimi. Autor jak widać z listu, jest tego przekonania, że carat tylko tak haniebnie rządzi w Polsce, nam się wydaje, a daj Boże mylnie, że gdyby carat nie działał z myślą i zasadą narodu, toby się sam nie ostał. Caryzm jest wypływem uczuć narodu, co on robi, robi naród; dlatego to prześladowanie Polaków i Polski jest tak w Moskwie popularne. Czy autor listu ma przekonanie, iż jest możebnem upadek caratu? Nam się zdaje, że nie — a więc słowa jego są *de lana caprina*, jakkolwiek są perłami prawdy. Pozostawmy polemikę z Moskwą tym, co w nią wierzą, ją miłują, co za ustępstwa na polu religijnym tylko rzucićby radzi naród w objęcia wrogie, sami zaś gardzimy niemi w milczeniu, bo tego nas przez cały czas swych barbarzyńskich rządów nauczyli.

Zjedziesz niezawodnie czytelniku łaskawy wzdłuż i wszerz Europę, możesz i wszystkie inne części świata oglądać, ale niezawodnie nie znajdziesz nigdzie tak pięknie uorganizowanego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, jakie my mamy w Krakowie. Wiadomo nam, że na całym świecie są akcjonarjusze, którzy co pół roku kupują swoje akcje, i oprócz przywileju wnoszenia do kasy Towarzystwa półrocznych należytości, mają prawo do wyboru prezesa, interpelacji i wniosków etc. etc.

W Krakowie akcjonarjusze Towarzystw, tym tylko pierwszym cieszą się prawem, w zamian za to nie mają nawet gdzie wypowiedzieć swego niezadowolenia, gdy w rzędzie sztuki staje wyrób fabryczny jako reklama dla jakiejś tam fabryki p. Christofla, czy kogo innego. Wypadek taki zdarzył się parę miesięcy temu z niejakim św. Franciszkiem z Asisi, który jako oryginał mógł być i sztuką, ale wyrabiany na tuziny w fabryce, nigdy się na wystawę nie kwalifikował. Nie chcemy tutaj bynajmniej ubliżać komisji oceniającej, która, nawiasem mówiąc, wiele niecnot przepuszcza, — ależ na Boga, niechże się już tak dalece nie kompromituje, że nawet profani z podobnych wydarzeń się śmieją. Wiemy z pewnością, że sam Matejko gorąco się sprzeciwiał takiemu absurdowi, a jednak nie usłuchano go; widocznie sądzono tam, jak ślepi o kolorach. Gdyby Towarzystwo jak to podobno w projekcie jest zmieniło statut, i gdyby nadal wszelkie godności administracyjne z wyboru wypadały, a nie były uprzywilejowanemi stanowiskami dla osób pewnego stronnictwa, które wymrugawszy sobie przekonanie znajomości sztuki, zapominają o istotnym jego celu, to artyści nasi nie potrzebowaliby tak długo oczekiwać na zbyt swoich płócien na miejsce, i wywożąc je poza kraj, prawie za bezcen sprzedawać. Towarzystwo ma być pośrednikiem między kupującym a sprzedającym, a tymczasem tak nie jest. Prześliczny obraz Pruszkowskiego „Ranne zorze“, tchnący prawdziwą wonią poezji i oryginalności, znalazł nabywca ale dopiero w Warszawie, — i tam to dopiero Towarzystwo mu pośredniczyło. Jest obecnie na wystawie obraz Abrahamowicza p. t. „Uczta Wierzynka“, rzecz ściśle z dziejami naszego miasta złączona, obraz, nad którym Niemcy się unoszą nawet. Czyż obraz taki mistrzowski nie mógłby być nabytym dla miasta i przez miasto? Mamy to przekonanie, że prezydent Zyblikiewicz, który już tyle pożytecznych i dobrych przeprowadził projektów. i tenby przeprowadził niezawodnie, czemby wielce sale posiedzeń Rady mógł przyozdobić, gdyby Towarzystwo myśl tę zainicjowało, zajęło się, zaagitowało nawet powiemy. boć taki a nie inny jest cel jego, krzewić sztukę, popierać artystów.

Z prawdziwą przyjemnością rozpoczęliśmy czytanie ostatniego numeru humorystycznego czasopisma naszego p. t. *Djabeł*. Wiersz wstępny p. t. „Śmiać się czy płakać.“ Pełen siły i ognia podobać się musiał wszystkim — jak niemniej też inne dowcipy w tym numerze zawarte. Jakże jednak przykrego doznaliśmy uczucia, wyczytawszy między pięknemi utworami wybryk jakiejś rozbrykanej fantazji młodzieńczej w wierszu p. t. „Zagadka“ — której sens i treść kwalifikować się mogły tylko do pisma, któremu dobre wychowanie i przyzwoitość są całkiem obcemi. Wiersz ten skierowany przeciw jednemu z profesorów uniwersytetu — ani formą, ani jak powiedzieliśmy tonem swoim nie zasługiwał na umieszczenie w takiem towarzystwie jak wiersz wstępny, lub inne w tym numerze umieszczone ustępy. Redakcja winna pilną zwracać uwagę na tego rodzaju pegazy koszlawej muzy — która czerpiąc natchnienia ze źródeł osobistych niechęci, widocznie tym razem powędrowała na manowce brutalstwa.

Dobiega dwa tygodnie jak odbył się tutaj pogrzeb żony komedjopisarza ludowego p. Anczyca. Żal serdeczny towarzyszył do grobu zmarłej. Nad trumną przemawiał ks. Golian — mowa ta przejęła zdziwieniem publiczność żałobną, przyzwyczajoną do słuchania przy pogrzebach z ust tego kapłana reklam dla miejscowego dziennika, nie była bowiem tym razem reklamą. Owszem stanęła ona w wyraźnej opozycji przeciwko naczelnemu redaktorowi tego organu — twierdząc, że teatr jest miejscem zepsucia. Doprawdy ja niepojmuję jak teatr, w którym przeważnie królują Ofenbach i pp. Meilac i Halevy, może kogo zepsuć? Dalsze ustępy mowy złagodziły nieco te ostre wyrażenia — bo dowiedzieliśmy się, że i na scenie można dla kościoła pracować — i to jest racja, bo wszakże sam kaznodzieja od desek scenicznych pracę dla kościoła rozpoczął.

Ubytek młodzieży z miasta, zmniejszył cokolwiek ruch jak zwykle w czasie letnim — bardzo szczupły przejazd gości kąpielowych — spowodowywa skargi kupców na ciężkie czasy.

Dziś odbyła się uroczystość poświęcenia chorągwi stowarzyszenia weteranów austrjackiej armii — mówek było podobno aż ośm, nawet dr. Warszauer — nie wiemy czy także jako weteran sławił dobrodziejstwa władz, które dozwalają się tak pięknym a pożytecznym rozwijać i powstawać instytucjom. O! jużto mówić umiemy co się nazywa, i jest u nas taka moc mówców, że dachówka jak spadnie z dachu i uderzy kogo — to niezawodnie mówcę.

Kraków 22. lipca.

*Sz.*

## Naddunajski teatr wojny.

Pierwszy raport, ogłoszony przez nowego seraskiera, Mehemeta Ali baszę, zdaje nam sprawę z bitwy, odbytej w czasie *interregnum*. W sobotę Mehemet Ali basza płynął jeszcze na statku ze Stambułu do Warny; Abdul Kierim zaś pakował swe manatki i mało już się troszczył o los wojny. W dniu tym Moskwa w sile czterech batalionów piechoty i pułku kawalerji odważyła się na rekonesans i zapędziła się aż do Gaili czy Laili, znajdującej się pomiędzy Tirnową a Osman Bazarem (nie zaś między Osman Bazarem a Szumlą, jak błędnie podaje telegram; dziwić się doprawdy należy, jak Turcy nie umieją geografii swego własnego kraju). Że Moskale odparci zostali, o tem Turcy nawet nie potrzebowali donosić, bo przecież wiadomą jest rzeczą, że rekonesanse zawsze muszą być odpierane. A znowu Turcy przypuszczać przecie nie mogli, żeby Moskale w jakim innym niż rekonesansowym celu odważyli się wyruszyć w kierunku głownych sił tureckich z czterema batalionami piechoty i pułkiem kawalerji. Im szło tylko o zyskanie kontaktu z nieprzyjacielem, bo w ostatnich czasach w głównej kwaterze moskiewskiej ciągle się użalano na to, że nie wiedziano, gdzie są skoncentrowane siły tureckie. Moskale, dokądkolwiek się posuwali na południe od Bieli, nigdzie nie napotykali głównych sił tureckich, a wszędzie natomiast nasuwały się im na oczy małe oddziały Czerkiesów i baszybożuków, w akompaniamencie najwyżej jednego lub dwóch batalionów nizamów. Z rozmieszczenia tych drobnych i rozprószonych oddziałów nic zgoła wnosić nie mogli o koncentracji głównych sił tureckich. Wiedzieli tylko, że Ejub basza ze znacznym korpusem stoi pomiędzy Ruszczukiem a Kadikiejem, ale gdzie reszta armii, gdzie jej główne jądro, czy stoi na przestrzeni pomiędzy Dżumają a Szumlą, czy też posuwa się na południe ku Kazanowi i Sliwnu, czy wreszcie myśli się przenieść na linię Czarnego Łomu, o tem Moskale nic zgoła nie wiedzieli. A że ta niewiadomość napawała ich niepokojem, to się samo przez się rozumie. Dlatego też w większej sile przedsięwzięli rekonesans ku Osman Bazarowi, lecz dotarli tylko do Laili. Czy rekonesans ten uwieńczony został pomyślnym skutkiem, to jest czy Moskale wywiedzieli się cokolwiek o rozkładzie wojsk tureckich, na to pytanie dostarczą odpowiedzi następne ich operacje.

Jak dalece służba rekonesansowa ważną odgrywa rolę, przekonywa nas najlepiej ostatnie zwycięstwo Osmana baszy pod Plewną. Moskwa, która z takim zapałem rozrzuciła swe zagony ku górom Bałkańskim, mało stosunkowo oceniała niebezpieczeństwo, grożące swemu prawemu skrzydłu. Nie przypuszczała bowiem, żeby Osman basza, niepokojony przez Rumunów, odważył się opuścić Widdyń i szalonym marszem przebyć te 30 mil, dzielące Widdyń od Plewny. A jednakże dokonał on tego świetnego czynu i wtedy, kiedy go Moskwa najmniej się spodziewała, nagle prawdopodobnie w 20 do 30 tysięcy zjawił się pod Plewną, we czwartek d. 19. bm. uderzył z szalonym impetem na Moskali i wyparł ich z Plewny. Dnia tego musiała być w boju zangażowana tylko awangarda korpusu Osmana baszy, który Moskale [illegible] za [illegible] w mniejszości. Inaczej bowiem wytłómaczyć sobie nie umiemy ich odwagi, że nazajutrz uderzyli na Turków. Osman [illegible] zadało [illegible]. Żeby zmniejszyć doniosłość porażki, Moskwa utrzymuje, iż w bitwie pod Plewną zangażowanych było tylko kilka batalionów z jej strony. Tymczasem w liczbie trofeów zdobytych przez Osmana baszę znajdują się trzy jaszczyki artylerji zabrane pierwszego dnia, a 14 dnia następnego, razem tedy 17 jaszczyków artylerji. [illegible] zawsze 6 jaszczyków, jeżeli zaś blisko trzy razy tyle liczby Turcy zdobyli, to widocznie mieli Moskale ze sobą całe 36 jaszczyków, a więc całą dywizję.

Już to przyznać trzeba, że IX korpus Krüdenera strasznie w tej wojnie bierze cięgi. Pod Nikopolem stracił według jednych 7000, według innych 10.000, teraz pod Plewną pewnie najmniej [illegible]; tym sposobem połowa korpusu istnieć przestała. Bataljony jego należy więc najwyżej po 500 ludzi liczyć.

Z jakiemi trudnościami połączone jest wyżywienie moskiewskiej armji w Bułgarji, i jak wadliwem jest urządzenie jej pożywienia, dowodzą tego następujące fakta, o jakich donoszą z Orsowy:

**„Przed kilku dniami był tu ajent moskiewskiego rządu, który miał rekwirować pięćset dwukonnych wozów, dla przewozu zboża z rumuńskich wsi do Werciorowy (graniczna stacja). Udało mu się też ugodzić 300 wozów po największej części z górskich okolic komitatu Szöreny.** Właściciele wozów, rumuńscy chłopi, zaczęli się wywiadywać o formalnościach, jakie mają zachowywać podczas swego pobytu za granicą, i dowiedzieli się, że w braku paszportów muszą się w [illegible] podróży za granicę, i zgłosić się u konsula w Turn-Severin. Poufne doniesienia i wielkie nagromadzenie wozów w Orsowie zwróciły uwagę żupaństwa, [illegible] do tego przekonania, że te wozy mają być przyłączone do prowiantowych pociągów wielkiej armii w Bułgarji. Władza [illegible] agenta, ale on, [illegible] zniknął z okolicy. Furmani, którym obiecywano po 7 zlr. za dzień i zapłatę za 10 dni naprzód, wrócili do domu.

Wiedeński *Militärwochenblatt* podaje następujący historyczny obraz przepraw moskiewskich przez Dunaj:

„W wojnach ubiegłego stulecia często Moskale przechodzili przez Dunaj, pierwszy raz stało się to w roku 1773 r. Na wyraźne żądanie Katarzyny II. przeszedł jenerał-major, późniejszy feldmarszałek Suwarów przez Dunaj pod Turtukaj w nocy z 9. na 10. maja w 700 ludzi piechoty i kawalerji, pobił w tem miejscu 4.000 nieregularnego wojska tureckiego, i zmusił ich do ucieczki. Za nim poszedł 27. maja jenerał Weissmann, równocześnie jenerał Potemkin zdobył Hirsowę, a tem samem i drugie przejście przez Dunaj. Pod ochroną tych oddziałów przeszła główna armia hr. Rumiańcowa przez Dunaj pod Gusobal, o 30 wiorst (kilometrów) powyżej Silistrji, aby z tego miejsca rozpocząć szturm do tej fortecy. Rumiańców, uważając swe siły sobie 30.000 załogi tureckiej za niedostateczne, cofnął się na lewy brzeg Dunaju, pomimo że szczęśliwie powiódł mu się szturm na szańce [illegible] Ruszczuk. [illegible] Kata- [illegible] przez [illegible] aż pod [illegible] przeszedł [illegible] kwietnia [illegible] przeszedł [illegible] w okolicy Silistrji.

Druga wojna carowej z Turcją od 1787 do 1791 toczyła się, jak wiadomo, prawie wyłącznie na północnych brzegach morza Czarnego, w Mołdawie, Wołoszczyźnie i Bessarabii. Dopiero po sławnem zdobyciu Izmaiła szturmem przez Suwarowa w grudniu 1790, przeszedł książę Repnin przez Dunaj na południe Izmaiła, i w maju 1791 zdobył Maczyn.

W pierwszej wojnie Aleksandra I. 1806 i 1807 r. nie przechodzili Moskale Dunaju. Rok 1807 przeszedł spokojnie w skutek zawieszenia broni w Słoboza. Przy ponownem rozpoczęciu kampanii 1809 polecono księciu Prozorowskiemu, aby przedewszystkiem Dunaj przekroczył, i tym sposobem zmusił Turków do opuszczenia Mołdawy i Wołoszczyzny. W marcu 1809 kusił się Miłoradowicz o wzięcie Dżurdżewa szturmem, ale go Turcy pobili; nie lepiej wiodło się Prozorowskiemu pod Brailą. Mimo tego car Aleksander powtórzył swój rozkaz przekroczenia Dunaju, w skutek tego jenerał Isajew przeszedł go pod Kladową i zmierzając na pomoc Serbom, szturmował to miejsce 9. lipca 1809, ale pobity musiał się cofnąć na lewy brzeg Dunaju. Prozorowski zaczął się przygotowywać do rzucenia mostu, lecz przez kilka tygodni nie zdziałał nic, a tymczasem w dowództwie zastąpił go książę Bagration. Ten przeprawił przez Dunaj w początkach sierpnia pod Gałacem powyżej ujścia Prutu, nie napotkawszy na żaden opór ze strony Turków, zajął ufortyfikowane miejscowości Isakczę, Tulczę, Maczyn, Hirsowę a nareszcie i Izmaiłę. W początku wojny 1810 r. przeszedł nowy dowódzca hr. Kamieński II. w dniach 10. do 14. maja przez Dunaj na moście pod Hirsową, z główną armią liczącą 25.000 ludzi i 72 armat, i manewrował ku Szumli. Jenerał Sass przeprawił się 25. maja na łodziach pod Turtukaj i zajął to miasto, a hr. Zukatto po zdobyciu Sylistrji przez głównodowodzącego przeszedł przez Dunaj 30. maja pod wyspą Olmar powyżej Widdynia, aby się z Serbami połączyć; a zaskoczywszy kilka drobnych miejscowości, otoczył Kladowę. W dalszym ciągu wojny, gdy jenerał Sas po śmierci hr. Zukatto objął komendę nad wojskami w Małej Wołoszczyźnie, przeszedł on jeszcze raz Dunaj pod Kladową, i zdobył to miejsce. W obydwu następujących latach 1811 i 1812 przenosiła się wojna często z prawego na lewy brzeg Dunaju i odwrotnie. Most pod Hirsową, a następnie most pod Turtukaj zbudowany służyły jedynie tylko do przechodzenia z jednego brzegu na drugi.

W wojnie z r. 1828 na 1829, którą Moskwa 28. kwietnia 1828 wypowiedziała, przeszli Moskale Prut 7. maja w trzech punktach, a Dunaj dopiero 8. czerwca.

Trzeba jeszcze rzucić okiem na ostatnią moskiewsko-turecką wojnę z 1853 do 1855 r. Późne rozpoczęcie kampanii 1853 r. nie pozwoliło Moskalom stojącym w Bukareszcie pod księciem Gorczakowem, na forsowanie przeprawy przez Dunaj w tym samym roku, gdyż pogoda była bardzo niepomyślna a drogi złe. Z drugiej strony Turcy, których główne siły stały nad samym Dunajem, pod energicznym i stanowczym kierunkiem Omera baszy rozpoczęli teraz działać zaczepnie. W Widdyniu było w październiku 25 do 30.000 Turków, ufortyfikowali oni znajdującą się tam na Dunaju wyspę, a 27. października w 6000 ludzi i 400 koni przeszli przez ramię Dunaju z wyspy na mokry i płaski brzeg wołoski, i obsadzili Kalafat. Za nimi poszły inne wojska, i 28. już ich było 20.000 w Kalafacie. Wkrótce potem, 1. listopada udało się 3000 Turków pod Halilem baszą, podczas gdy inne oddziały zręcznie i szczęśliwie pod Dżiurdżewem demonstrowały, przejść wśród gęstej mgły przez Dunaj pod Oltenicą i oszańcować się; pozycje te odebrali Moskale dopiero 12. listopada po krwawych walkach. Zajęcie Kalafatu przez Turków wywołało bardzo krwawą i bardzo dla Moskali niekorzystną walkę pod Cetate z 5. stycznia 1854 r.

Na wiosnę 1854 r. zamierzali Moskale ile możności nagle i niespodzianie przekroczyć Dunaj, i to w trzech miejscach pod Brailą i Galacem naprzeciw Maczyna i pod Izmaiłą naprzeciw Tulczy. Przeprawę miała ułatwić demonstracja pod Satumowem, gdzie się przeprawiono 1828 r. i pozornem przejściem pod Hirsową. Jenerałowie Turów i Tołstoj demonstrowali pod Hirsowem i Satunowem a Uszaków pomimo nieprzyjaznego powietrza przeprawił się na łodziach przez Kilię, ramię Dunaju, i rozbił obóz na wyspie Czatal. O 9 wieczór przeprawa na tem miejscu była ukończoną. Jenerał Lüders 23. marca, gdy dopiero dniało, zaczął się przewozić z Gałacu. **Słabą turecką kawalerję na prawym brzegu odpędziło kilka strzałów. Przeprawa szła tak powoli, że dopiero 24. mogły się awangardy posunąć ku Maczynowi.**

**Równocześnie** z tą przeprawą zaczęto rzucać most, który atoli z powodu burzy dopiero 25. ukończono. Ks. Gorczakow pod Brailą najdłużej się ociągał i dopiero 23. wieczór po długiej armatniej walce rozpoczął przeprawę. Pod ochroną artylerji powiodło mu się do 25. marca zrana ustawić most łyżwowy a 26. cała armia wraz z pociągami przeszła na prawy brzeg Dunaju.

W ogóle przeszli Moskale przez Dunaj 21 razy, to jest teraz pod Brailą i Sistowem, dawniej zaś pod Turtukaj, Hirsową, Izmaiłą, Kladową, Gałacem, Brailą, Gosobal, Czernawodą, Silistrją i Satunowem.

## Azjatycki teatr wojny.

Petersburgski telegram z dnia wczorajszego doniósł o walce pod Oczamczyry, gdzie jak wiadomo, dawno już się znajduje jen. Alchazów. Turcy mieli atakować moskiewską pozycję z dwóch równocześnie stron, a mianowicie turecka piechota uderzyła z przodu, a pancerniki biły w lewe skrzydło. Pomimo tego jednak, powiadają Moskale, jen. Alchazów zwyciężył, odparł z wielkiemi stratami turecką piechotę, a pancerniki coprędzej uciekły do Batum; jeden z nich nawet był uszkodzony. Czem? jeśli wolno zapytać. Pociskami z górskich dział?

Telegram milczy o tem, co po zwycięztwie zrobił Alchazów, więc pozwalamy sobie wątpić o powodzeniu Moskali.

Dalej telegram przyznaje się do tego, że powstanie nad Terekiem przybrało zatrważające dla Moskali rozmiary. Dla uspokojenia tej prowincji ściągnięto z Dagestanu wojska, które w trzech kolumnach pod wodzą Swistunowa walczyły z Daghestańskimi powstańcami. Telegram nie powiada, że Moskalom udało się uspokoić Daghestańców, więc owe ściągnięcie ztamtąd wojsk nad Terek należy podobno tak tłómaczyć, że Swistunow musiał z Daghestanu rejterować.

Wreszcie telegram stwierdza to, cośmy już wiedzieli ze źródła tureckiego, t. j. że Muktar basza z południowo-wschodniej strony Karsu **przeszedł na stronę północno-wschodnią i w ten sposób równocześnie zagraża armii Lorys Melikowa i Aleksandropolowi.**

**Prawdopodobnie wskutek tego Moskale, jak donosi** *Office Reuter*, jeszcze bliżej odeszli ku Aleksandropolowi i zajęli Dzamslidaż, znajdujący się o małą milę od granicy.

Podajemy dalszy ciąg listu otrzymanego przez nas od osoby, która przebywała w głównej kwaterze moskiewskiej podczas oblęgania Karsu:

„Tak stały rzeczy do przyjazdu w. ks. Michała, którego pożerała chęć laurów. Plan Lorys Melikowa strasznie się mu nie podobał, ale pod naciskiem opinji wszystkich oficerów jeneralnego sztabu, i wobec powagi Lorys Melikowa powstrzymywał się narazie od nierozważnych kroków. Najwięcej jednak w tym względzie podziałało na niego zapewnienie Lorys-Melikowa, że w razie odrzucenia jego planu, on za nic nie odpowiada i z góry zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność. W. książę o tyle ustąpił, że nie kazał szturmować miasta od strony południowo-zachodniej, jak tego chciał jego ulubieniec Heiman, ale zarządził szturm na wały Engiisz-tabia. Szturm ten odbył się 12. czerwca i skończył się zupełnym odwrotem naszych wojsk; 39 i 40 dywizje były co się nazywa przedziesiątkowane. Na drugi dzień atak był ponowiony wojskami grenadjerskiej dywizji i dał w rezultacie jeszcze większe straty. Wtedy w. książę widząc, że laury zdobywa się nie tak łatwo, znowu oddał w ręce Lorys-Melikowa główne dowództwo, ale nie przestał słuchać podszeptów Heimana. W skutek tego w głównym sztabie ustała wszelka zgoda, każdy jenerał zaczął działać na własną rękę, a Dewel korzystając z tego i wspierany wpływami żony w. księcia, zaczął dążyć do obalenia naczelnego wodza, żeby samemu zająć jego miejsce.

Takie to były stosunki, kiedy nadeszła wiadomość, że Tergukasow „z honorem" się cofa... w matnię, którą zgotował mu „Muchtarka". Na radzie wojennej natychmiast zebranej postanowiono ruchem na tyły Muktara baszy ulżyć Tergukasowowi. Heiman ofiarował się wykonać tę operację. Dano mu całą grenadjerską i 38 dywizje, kawalerję Czawczawadze, złożoną z 2 pułków dragonów, 4 kozaczych, i 35 dział polowej artylerji.

Zbornym punktem wszystkich pułków, przeznaczonych do wyprawy na Muktara-baszę była wieś Arawartan na południowo-zachodniej stronie Karsu. Tu, na obszernem płaskowzgórzu stawały biwakiem przybywające wojska, a te, co i przedtem tu stały, zwinęły namioty i wszystkie ciężary, nawet kotły, odesłały do Macra. Oddział wychodził, według przypuszczenia, najwięcej na 18 dni; nie było zatem potrzeby brać ze sobą ciężarów, które nieskończenie utrudniają ruch wojska w tutejszym górzystym kraju. Rozdano żołnierzom sucharów na 6 dni; resztę zaś sucharów, krup i suszonej kapusty, wieziono na arbach. Od czasu jak wstąpiliśmy w granice Turcji, nie wydaliśmy jeszcze ani jednej kopijki na mięso, bo mieszkańcy nie zdołali tak wszystkiego pochować, żebyśmy nie mogli znaleść co nam było potrzeba. Śmiało mogę powiedzieć, że żołnierz moskiewski nigdy tak dobrze nie jadł i nie pił, nigdy nie miał tak pełnych kieszeni i tyle złotych i srebrnych rzeczy, co teraz, bo brali wszystko co się wziąść dało, za wyraźnem pozwoleniem oficerów.

Owoż i teraz zdecydowane było, że nie potrzeba się troszczyć o żywność dla występującego oddziału, bo kraj miał go karmić.

Dnia 21. czerwca wszystkie wojska, przeznaczone do wyprawy, zebrały się pod Arwartanem. Na drugi dzień, przed świtem, mieliśmy wyruszyć. O godzinie 8 wieczór w całym obozie zapalono mnóstwo ogni, w około których potworzyły się grupy żołnierzy. Pieśni i sołdacka muzyka nie umilkały. Heiman, który, zwyczajem starych kaukazkich oficerów, nie lubi liczyć spełnionych pucharów, był tego wieczora w bardzo dobrym humorze. Humor ten objawiał się w sposób dobrze znany żołnierzom, którzy uśmiechając się mówili, że jenerał zaczął „swawolić" (bałowatsia). Kazał mianowicie rozpalić stos drzewa i rozebrany do koszuli, z oficerami, stanowiącymi jego orszak, konno przeskakiwał przez ów palący się stos. Nikt zgoła nie przypuszczał, żeby Turcy ośmielili się przerwać tę zabawę; wszyscy zapomnieli o bliskości nieprzyjaciela, nikt nie myślał o niebezpieczeństwie. Tymczasem wisiało ono nad oddziałem i uderzyło w chwili, kiedy się go najmniej spodziewano.

Blisko drugiej po północy, część karskiej załogi, składająca się z 8 bataljonów piechoty i kilku baterji, spuściła się z Szorochskich skał, otaczających z tej strony twierdzę, i niepostrzeżenie podeszła pod sam arawartański obóz Heimana. Ruchowi temu sprzyjała gęsta mgła i ta okoliczność, że jakimś dziwnym sposobem z tej strony **nie było naszych pikiet. Nagle zagrzmiały armaty; piechota turecka dała kilka razy rotowego ognia i z dzikim krzykiem „Allah!" rzuciła się na żołnierzy z jataganami.**

Napadnięci tak niespodzianie, żołnierze w największym nieporządku rzucili się do broni, która stała w tak zwanych „kozłach", i w ciemności nie mogli jej znaleść. Ogarnięci panicznym strachem, padając jeden na drugiego, strzelając do samych siebie, żołnierze długo nie mogli się uszykować. A Turcy z prawdziwą wściekłością rznęli na prawo i na lewo i wciąż przeraźliwie powtarzali swój okrzyk bojowy: „Allah!"

Na nasze szczęście dowódzcy czwartej baterji podpułkownikowi Kałakuckiemu przyszła szalona wprawdzie ale zbawienna myśl. Rzucił się ze swemi ośmiu działami na tyły Turków i zaczął zasypywać ich kartaczami. Ci drgnęli, zaczęli się cofać. Wtedy pułk sewerskich dragonów, który jakimś cudem zdołał zebrać się i dosiąść koni, uderzył na cofającą się turecką piechotę; atak ten był odparty z wielkiemi stratami; znowu był powtórzony już wspólnie z niżogorodzkimi dragonami i znowu był odparty. Te dwa ataki kosztowały połowę blizko ludzi i koni, dały jednak czas uszykować piechotę do boju. Dwa pułki grenadjerów, gruziński i mingrelski, zbitą masą poszły na bagnety. Szły świetnie; miarowym krokiem, spokojnie, z rozwiniętemi sztandarami, zdawało się żadna siła nie podoła tym zuchom. Ale oto, turecka piechota rozdwoiła się, cofnęła się na obie strony i odkryła cały szereg miedzianych paszczy. Powstał straszny ryk, jak deszcz bryznęły granaty i formalnie zalały sobą naszą piechotę. Posłyszawszy trąbki odwrotu, wojska pospiesznie cofnęły się aż ku murom Arawartanu, a Turcy spokojnie odeszli. Bitwa skończyła się zupełną przegraną. W szeregach brakowało kilkuset żołnierzy; część ich jeszcze żyjących, nad rankiem zebraliśmy na polu bitwy.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego ukonstytuował się dnia 24. b. m. i wybrał p. dr. **Alfreda Zgórskiego na dyrektora, p. Makowskiego M. na skarbnika, p. Romualda Starkla na sekretarza zarządu.**

— **Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dnia 26. lipca 1877 o godzinie 6. wieczorem.** Na porządku dziennym: 1. Wnioski w sprawie odłączenia szkoły przemysłowej i handlowej od szkoły realnej. Spraw. p. dr. Gerstman. 2. Rekursy i przedstawienia w sprawach budowniczych, a to: a) Racheli Beili Goldstaub $123\frac{3}{4}$. Spr. p. Żaak, b) Wilhelminy Żarskiej $165\frac{3}{4}$. Spr. p. Gostkowski, c) Arona Szwarca 71 m. Spr. p. Wiedeń, d) Leisora Linie $576\frac{2}{4}$ & Markusa i Dawida Rappaportów 29 & 30 m. Spr. p. Michniewicz, e) Apolinii Lewickiej $400\frac{2}{4}$ & Mojżesza Blausteina $425\frac{3}{4}$. Spr. p. dr. Hryszkiewicz. 3. Oferta p. Stanisław Nikorowicza w celu odstąpienia gminie realności pod l. $760\frac{2}{4}$ na umieszczenie szkoły ludowej. Spr. ks. kan. Aksentowicz.

— Wydział Towarzystwa ochronek chrześciańskich dzieci, pod prezydencją p. A. Jasińskiego, burmistrza miasta, zamianował kierowniczką i nauczycielką ochronki przy ulicy Staszyca pannę Marję Bartus, autorkę z takim talentem i wdziękiem pisanych poezji; kierowniczką zaś ochronki przy ulicy Zamarstynowskiej pannę Webersfeld, również dokładnie obeznaną z metodą wychowania dziatek po ochronkach. Winsznjemy wyboru wydziałów obu tych nauczycielek, — dają one bowiem wszelką rękojmię gorliwej pracy.

— **Stanisławów** dnia 22. lipca. (Przyjęcie p. namiestnika.) Jego Excel. namiestnik hr. Alfred Potocki zawitał wczoraj o wpół do szóstej po południu w mury naszego miasta. Huk mozdzierzy zwiastował przybycie namiestnika. Nieprzejrzane tłumy ludu wylęgły na ulice i ustawiły się dwoma przez całe miasto idącymi szpalerami. Jego Excel. przybył w towarzystwie pana Adolfa Zakrzewskiego marszałka Rady powiatowej. Przy pierwszej bramie tryumfalnej przy ulicy Tyśmienieckiej wysiadł namiestnik. Burmistrz miasta dr. Ignacy Kamiński otoczony Radą miejską powitał Go kilku gorącemi słowy.

Namiestnik podziękował, kapela miejska zaintonowała marsz tryumfalny. Namiestnik odjechał do starostwa w towarzystwie burmistrza, straż ogniowa ochotnicza ze sztandarem tworzyła szpaler honorowy przed gmachem starostwa, gdzie namiestnik wysiadł. Tu odegrała kapela hymn ludu i marsz Dąbrowskiego. Wieczorem zajaśniało całe miasto tysiącem świateł. Wszystkie prawie domy były jak najrzęsiściej oświetlone. Kopułę wieży ratnszowej ubrano gorejącemi lampami. Na szczycie pierwszego krużganku ratusza ustawiono herb „półtrzecia krzyża" gorejący płomykami gazowemi.

Po dziewiątej wieczorem wyruszył pochód z pochodniami przed gmach starostwa z kapelą miejską na czele, która do pół do jedenastej w nocy odgrywała różne utwory muzyczne. Okrzyki „Niech żyje" mieszały się co chwila z dźwiękami muzyki. Na szczycie wieży, na wszystkich gmachach publicznych, na ratuszu, bazarze, na szkole realnej wyższej, na hotelu Kamińskiego, na bramach tryumfalnych, powiewały chorągwie polskie, ruskie i austryjackie.

Dziś o 9. słuchał namiestnik cichej mszy świętej w kościele łacińskim fundowanym przez Jego przodków; poczem odbyły się przedstawienia wszystkich władz i urzędów, duchowieństwa, wojska i Rady miejskiej. Przy posłuchaniu Rady miejskiej zagaił namiestnik rzecz o ruchu handlowym miasta i jego warunkach, nawiązał swoją przemowę do handlu innych miast galicyjskich i wskazał, jak dążyć należy do podniesienia trwałego dobrobytu miasta. Członek rady Szymon Freund właściciel młyna parowego dawał bardzo trafne, na doświadczeniu oparte odpowiedzi i wyjaśnienia.

Ratusz udekorowano wieńcami, festonami i girlandami.. Wstęp i schody do sali radnej prowadzące, okryto zielenią, wyłożono dywanami. Sala radna przystrojona dywanami, klombami kwiatów i wazonami wielkich drzew, w części pomarańczowych i cytrynowych, piękny przedstawiała widok. Portret namiestnika dębowym otoczony wieńcem, umieszczono na tle z dywanu, między portretami Andrzeja i Józefa Potockich, a nad nimi zawieszono portrety cesarza i cesarzowej.

Namiestnik odwiedziwszy Radę powiatową, po przedstawieniu członków Rady powiatowej i okolicznych obywateli ziemskich, udał się do ratusza, do sali radnej, gdzie go cała Rada zebrana oczekiwała. Tu go powitał burmistrz przemową krótką, że nie mając ani Panteonów, ani Walhalli na uczczenie wielkich mężów, miasto historję swoję, która jest zarazem historją domu Potockich tej linii, z której namiestnik bezpośrednio pochodzi, umieściło na murach swojej sali radnej i wskazał na napisy złotemi głoskami po polsku i po łacinie — streszczające w stylu lapidarnym ważniejsze dziejowe chwile od założenia miasta. Napisów tych nie było w starym ratuszu.

Po spaleniu i odbudowaniu ratusza w r. 1871, **ułożył burmistrz dr. Kamiński owe napisy i kazał** je za uchwałą Rady na ścianach złotemi wypisać **głoskami, dla uwiecznienia historji miasta i dla ozdoby sali.** Z wielkiem zajęciem odczytywał namiestnik historję swojego rodu z niemych ścian sali radnej. Z rozrzewnieniem oświadczył, że nie wiedział dotąd, iż tradycja czynów Jego naddziadów tak jest zachowaną w skarbcu pamięci tego miasta. Potem namiestnik udał się z burmistrzem do szpitalu miejskiego, który jest instytucją gminną. Rada szpitalna w osobach: dr. Szydłowskiego, dr. Mroczkowskiego prymarjusza, i Szymona Freunda, powitała namiestnika. Dr. Mroczkowski wraz z rządcą oprowadzał namiestnika po szpitalu. Wzorowa czystość we wszystkich salach, kuchnia własnym zarządzie prowadzona, doborowe artykuły żywności w spiżarni szpitalnej, zapasy bielizny szpitalnej, wszystko to uzyskało łaskawe uznanie namiestnika.

O godzinie pół do czwartej po południu dali obywatele wiejscy naszego obwodu objad dla namiestnika w hotelu Kamińskiego. Komitet obywateli, z panów: Zakrzewskiego, Brykczyńskiego i Tymoleona Mochnackiego złożony, zajął się tym objadem, który wypadł świetnie. Wszyscy naczelnicy tutejszych władz, duchowieństwa i wojska byli zaproszeni. Marszałek dotychczasowy, pan Zakrzewski wniósł zdrowie Najjaśniejszego Pana, zaś nowo obrany marszałek pan Brykczyński, burmistrz dr. Ignacy Kamiński i ksiądz kanonik Isakowicz wnieśli zdrowie Jego Excelencji namiestnika, pierwszy imieniem obywateli wiejskich, drugi imieniem miasta, a trzeci imieniem duchowieństwa. Każdemu toastowi towarzyszyła kapela i wystrzały z moździerzy. Jego Excelencja namiestnik podziękował w uprzejmych i dobranych słowach.

Namiestnik udał się około szóstej godziny z objadu wprost na dworzec kolejowy. Rada miejska i tłumy ludu oczekiwały namiestnika na peronie, kapela miejska przygrywała aż do odejścia pociągu; a straż ogniowa ochotnicza tworzyła szpaler honorowy. Śród okrzyków zebranej tłumnie publiczności, odjechał namiestnik do Lwowa.

— **Kosów** 28. lipca z uderzeniem 3ciej godziny po południu odbędzie się w lokalnościach kasyna w Kosowie dwudzieste piąte zwyczajne walne zebranie Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia; dalszy ciąg sprawozdania z orzeczeń najwyższego trybunału, zawartych w sentencjonarzu (nr. 29—36), sprawozdawca p. Szeib; sprawa udziału w obchodzie 50letniej rocznicy literackiej działalności ekonomisty Józefa Supińskiego, sprawozdawca p. dr. Wurst; sprawozdanie w przedmiocie sprzeczności zachodzących pomiędzy orzeczeniem trybunału administracyjnego z dnia 12. września 1876 l. 122 a orzeczeniem trybunału państwa, sprawozdawca p. Klos; wniosek wydziału celem zaprowadzenia ułatwień co do sposobu wpłacania wkładek przez członków Towarzystwa, sprawozdawca p. Szeib; dalszy ciąg sprawozdania z orzeczeń trybunału państwa (nr. 5), sprawozdawca p. Mandyczewski; wybór trzech członków wydziału i trzech zastępców.

— **Stanisławów** 23. lipca. (Popis w szkole etatowej.) Temi dniami odbył się egzamin w tutejszej szkole etatowej. Uczniowie dowiedli, jak dalece szkoła postąpić może pod zdolnymi nauczycielami. Klasę pierwszą prowadził dyrektor pan Frankowski, który się był już dawniej odznaczył, jako zdolny pedagog będąc jeszcze nauczycielem szkoły realnej, a teraz dowiódł, że i tą szkołą kierować potrafi. Klasa druga była w rękach młodego nauczyciela p. Żurakowskiego. Tu karność i porządek w jakim była prowadzona ta klasa słusznie wszystkich zadziwiły. Postępy uczniów były bardzo dobre, mianowicie wpadły nam w oczy teki piśmienne bardzo porządnie i systematycznie prowadzone. Trzecią klasę prowadził zdolny nauczyciel p. Kratochwil, który uczył muzyki i śpiewu w seminarjum pedag. i pod którego kierownictwem nauka ta tak potrzebna dla kandydatów, dzielnie się rozwija. Rygor i porządek i w tej klasie nas zadziwił. Odpowiedzi młodzieży świadczyły o praktycznem prowadzeniu nauki pod każdym względem, zwłaszcza, że p. Kratochwil miał tu bardzo liczną klasę. Czwarta nareszcie klasa była w rękach p. Zaklińskiego. Tu należy uznać pracę tego zdolnego nauczyciela, którego uczniowie na wszelkie pytania z historji polskiej, geografii, nauk przyrodniczych i języków tak odpowiadali, jakby byli z pierwszej lub drugiej klasy gimnazjalnej.

— (*L.K.*) **Nowy Targ** 22. lipca. (Droga z Poronina do Nowego Targu.) W kronice *Czasu* nr. 160 mieści się korespondencja z Zakopanego opisującą: „Najstraszniejsze nudy", jakie tam znosić trzeba „z powodu spadłych śniegów i ulewnych deszczów"; utyskujący korespondent twierdzi: „że gdyby nie wstyd było zdradzać się „brakiem wytrwałości" — a znowu: „gdyby dreszczem nieprzejmowało", „samo już wspomnienie drogi prowadzącej z Poronina do Nowego Targu", toby ta kraina podhalańska „ze swych przybyłych gości," prędko się wyludniła.

Korespondent snać w swem gorączkowem uniesieniu, docierać zamierzał po przestrzeni tej drogi aż do wnętrza „Piekła" opisanego przez Dantego; lecz nagle się zastanawia, przyznaje do pomyłki, — „przeprasza", najniezawodniej redakcję *Czasu*, i prostuje swą pomyłkę tem omówieniem: „że podtenczas jak żył wielki poeta Dante, nie było jeszcze Rady powiatowej Nowotargskiej."

Ten żółciowy pocisk korespondenta, wysadzający się niby na dowcip, nie może być pominięty; znaczyłoby to tyle, jak przyznać słuszność poglądom podróżnika do Tatr i wywodowi końcowemu: o nieistnieniu jeszcze Rady powiatowej Nowotargskiej, za czasów Danta, przyznać słuszność zupełną.

Dla wiadomości korespondenta jednak niechaj posłużą następujące objaśnienia:

Przestrzeń drogi z Poronina do Nowego Targu prowadząca, jest drogą gminną, utrzymywaną siłami roboczemi gmin Poronina, Białego Dunajca, Szaflar i Nowego Targu; na przestrzeń po za wieś Szaflary dochodzącą do granic Nowotargskiego obszaru, właściciel państwa szaflarskiego na liczne mosty drzewo budowlane dostarcza.

Gdyby zatem korespondent tę właściwość pomienionej drogi był wziął na baczenie, że jest drogą gminną, niezaopatrywaną żadnemi innemi środkami, jak jeno siłami roboczemi wspomnionych gmin, a w porównanie postawił z innemi drogami gminnemi w kraju naszym się znajdującemi; to byłby przyszedł do przekonania, że skargi jego były niesłuszne.

Gdyby mu również była znana ustawa drogowa z r. 1866, to niemniej mógłby ocenić, ile w tej okoliczności stanęło zapór, że Rady powiatowe przez swe Wydziały, li pismem wpływać mogą, lecz krępowane bywają działalnością władz politycznych, którym przysłuża egzekutywa, z czego wynika, że różne dogodności na drogach gminnych mogące być zaprowadzone z powodu takiego rozdziału, bywają opóźniane lub zgoła wymijane.

— **Nadwórna** 23. lipca. (Wieczorek muzykalny.) Jednostajność małomiejskiego naszego życia, została przerwaną wczoraj muzykalno wokalnym wieczorkiem, z którego dochód przypadł w części dla miejscowej ochotniczej straży ogniowej, a w części na wsparcie dotkniętych niedawną klęską pożogi. Tę miłą zabawę zawdzięczamy przeważnie szanownemu radcy sądu wyższego we Lwowie p. N., który wraz z rodziną swoją przybył tu do nas na krótki letni wypoczynek, On to właśnie potrafił skojarzyć rozstrzelone u nas siły artystyczne, jak się pokazało dość dobrze w tej chwili zastąpione.

Najlepszym wyrazem uznania celu i sztuki ze strony publiczności było jej tłumne zebranie w sali koncertowej i ciągłe, huczne, acz zasłużone oklaski. Przy tej sposobności należy podziękować szanownemu naszemu inżynierowi powiatowemu p. Łazowskiemu, który nie tylko odstąpił salę swoją na dłuższy czas, bo i przygotowawcze ćwiczenia na dwóch fortepianach tam się odbywały, ale nadto sam zajął się odpowiedniem urządzeniem koncertowej sali. Rezultat, pomimo bardzo nizkich cen, a to ze względu na fatalnie ciężkie obecnie czasy, był wcale pokaźny, wpłynęło do kasy 72 złr. czystego dochodu. Tak tedy, trochę tylko więcej jedności i porozumienia, trochę więcej dobrych chęci, a dałoby się osiągnąć nie jeden cel pożyteczny w połączeniu nawet z prawdziwą przyjemnością.

— **Warszawa** 21. lipca. O sukcesach pani Parżnickiej, znakomitej artystki sceny poznańskiej i krakowskiej, donoszą pisma warszawskie w nader pochlebnych słowach. „Hr. Rene", „Nitka jedwabiu" i „Andrea", rozentuzjazmowały publiczność wyborową, która do skromnego teatrzyku Alhambry, jedynie dla niej uczęszcza.

Lecz jak z jednej strony krytyka nie może się odchwalić gry artystów, tak z drugiej nie znajduje słów nagany dla otoczenia, które do rozpaczy przyprowadza brakiem inteligencji, i tą dziwną abnegacją w wyuczaniu się ról powierzonych przez reżyserję. Szczególnie ta nieudolność zamanifestowała się na przedstawieniu „Hr. Rene", poematu dramatycznego przełożonego, a raczej przerobionego znakomicie. „Hr. Rene" jako poemat, tchnie tą wonną poezją, której darmo szukamy, dzisiaj w stęchłych utworach realistycznej szkoły, to też przy prawdziwych miłośników poezji przyjęto sztukę bardzo dobrze i z wielkim zadowoleniem, jak się przyjmuje pierwszy kwiatek na wiosnę. Główna postać Renego nastręcza tyle trudności dla artystki, iż łatwo bardzo według zdania krytyki, popaść w niej można w niekonsekwencje, a nawet śmieszność. Pani Parżnicka pojęła znakomicie swoją rolę, i znakomicie się z niej wywiązała. Role tego rodzaju jak w „Nitce jedwabiu" i „Andrei", wymagające wysokiej inteligencji, gustu, elegancji, obejścia się salonowego, wycieni

wania szczegółów, w repertuarze pani Parasińskiej dowiodły warszawskiej publiczności, iż w tym dziale ról na scenie polskiej nie posiada równego talentu. Słyszeliśmy podobno, iż z pism warszawskich ma zamiar wydrukować piękny przekład „Ifr. Rene" w swych szpaltach i wiadomość tę ucieszyła nas bardzo, przybędzie bowiem polskiej literaturze istna perełka poezji i wdzięku.

Z powodu niedoszłego do skutku konkursu na stypendjum z zapisu śp. Franciszka Korwin Szymanowskiego, dla braku kandydatów komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych na posiedzeniu swoim w d. 13. lipca b. r. odbytem, postanowił powtórnie wyznaczyć termin do ubiegania się o pomienione stypendjum, wynoszące rs. sto pięćdziesiąt rocznie. O stypendjum powyższe ubiegać się mogą młodzieńcy wyznania rzymsko-katolickiego, urodzeni w tutejszym kraju, zdolni, odznaczający się moralnem prowadzeniem i pragnący wydoskonalić się w sztuce malarskiej lub rzeźbiarskiej. Współubiegający się o stypendjum obowiązani są, pod okiem delegowanych członków komitetu, wykonać wyznaczone przez komitet prace konkursowe, z których jedną ma stanowić studjum olejne lub w glinie, wykonane z natury, drugą zaś kompozycja. Stypendjum przyznane będzie temu ze współubiegających się czyja praca konkursowa będzie uznaną za najlepszą z dostatecznych. Ze współubiegających się, w jednakowym stopniu uzdolnionych, pierwszeństwo przed innemi mają Szymanowscy, herbu „Ślepowron", przydomku „Korwin", w braku zaś tychże Kossowscy z Głogowy. Otrzymujący stypendjum może się kształcić w kraju lub za granicą. Pragnący ubiegać się o powyższe stypendjum, zechcą się zgłosić do konkursu w d. 20. sierpnia r. b. 1877 do kancelarji komitetu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych i złożyć podania na piśmie, na papierze zwyczajnym, z dołączeniem metryki urodzenia i chrztu, świadectwa ubóstwa i moralnego prowadzenia, przez właściwą władzę wydane, Szymanowscy zaś pomienionego herbu i przydomku, oraz Kossowscy z Głogowy, oprócz powyżej wymienionych dowodów, winni złożyć legitymację swego pochodzenia.

— **Jubileusz Rubensa.** Z Antwerpii rozesłano w tych dniach program uroczystości, jaka tam się odbędzie pomiędzy 17. a 27. sierpnia na cześć Rubensa. Wszystkie najznakomitsze stow. w Belgii przyrzekły swój współudział. W niedzielę d. 19. sierpnia rozpoczyna się wystawa obrazów Rubensa, złożona z rycin, obrazów olejnych i rysunków mistrza. Trwać ona będzie aż do 19. września. D. 20. sierpnia odsłonięty zostanie biust Rubensa. Ale najpiękniejszy moment uroczystości stanowić będzie pochód z pochodniami, który trwać będzie przez trzy dni (20, 26. i 27. sierpnia). Urządza go stow. „De Olijstak."

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Stanisławów.** (Spółka magazynowa skór.) Dnia 20. maja r. b. otworzono w Stanisławowie magazyn skór i innych przyborów do wyrobów szewskich, rymarskich i t. p. pod firmą: „Towarzystwo handlu skór i obuwia z poręką." Statut ułożono w myśl ustawy z r. 1873 i zaprotokołowano w rejestrze spółek na mocy uchwały stanisławowskiego c. k. sądu obwodowego z dnia 18. kwietnia 1877 r. do l. 3613.

Dyrekcję reprezentują: p. Stanisław Maksymowicz rymarz i właściciel realności, Jan Śniadowski właściciel realności i Józef Urban buchhalter miejski.

Lata upływały przy powtarzaniu sobie na nowo niedozowolonej potrzeby wspólnego magazynu skór, ba, nawet kilkakrotne zebrania w tym celu podnoszone obawiały, spółki na magazyn z powodu ciągle przytaczanej przeszkody, pochodzącej z braku kapitału, a częścią dla braku jakiego chętnego i dobrej woli, fachowego, z kupiectwem i rachunkowością sklepową obeznanego człowieka.

Dopiero w skutek poruszenia tej sprawy na zgromadzeniu delegatów Związku stowarzyszeń w roku 1876 i w skutek uznanej tamże potrzeby, aby Stowarzyszenia zaliczkowe nie ograniczały się jedynie dawaniem pożyczek i pobieraniem procentów, ale co ważniejsza, starały się doświadczeniem swojem, inicjatywą i kredytem pomagać tworzeniu spółek produkcyjnych, magazynowych, i tym sposobem podtrzymywać, wzmacniać i rozwijać częstokroć upadające rzemiosła, — które to pobudki mogliśmy w ślad za temi wskazówkami i z powodu smutnych objawów, jakie ostatniemi czasy co raz liczniej tutejszych warsztatów szewskich, podjął Zarząd tutejszego Banku zaliczkowego zadanie w mowie będące tem bardziej, gdy pod tym względem już posiadano dany przykład i przyrzeczoną pomoc ze strony pierwej już we Lwowie powstałego Towarzystwa handlu skór.

Jakoż za staraniem Banku zaliczkowego ułożono statuta, zapełniono listę subskrypcyjną po należytości wpłacono i — dnia 20. maja otwarto magazyn.

Rezultat po dzień 15. lipca r. b., t. j. po upływie niespełna dwóch początkowych miesięcy, był następujący:

a) Sprowadzono towarów za 7.420 zł. 68 ct., sprzedano z tego 2.684 zł. 11 ct., pozostał zapas 4.736 zł. 57 ct.

b) Z tego kredytowano członkom za 905 zł. 68 ct., spłacili na to 525 zł. 67 ct., pozostało na kredytach 380 zł. 1 ct., resztę zbyto gotówką.

c) Wpłacone udziały 35u członków wynoszą na 800 zł. deklarowanych 202 zł.

d) na fundusz rezerwowy wpisowe 65 zł.

e) Na rachunku bieżącym w Banku zaliczkowym, który otworzył spółce na początek umiarkowany kredyt do wysokości 2.000 zł. winno się 617 zł.

f) Za towary sprowadzone na własny rachunek i w komis winno się 3.999 zł. 70 ct.

g) Zysk zebrany i na towarach zaprzód doliczony — wynosi (brutto) 576 zł. 11 ct., po wydatkach na koszta Zarządu (w tem lokal za pół roku) wynoszących 129 zł. 29 ct., pozostał zysk 446 zł. 82 ct.

h) Koszta założenia i urządzenia magazynu wynoszą 138 zł. 35 ct.

i) Obrót kasowy wynosił: w przychodzie 4.428 zł. 18 ct., w rozchodzie 4.352 zł. 59 ct., razem 8.780 zł. 77 ct.

Te wcale niemałe rezultaty, rokują magazynowi najlepszą przyszłość; — takowy z czasem może łatwo rozwinąć się na hurtowny skład dla całej wschodniej Galicji; — ze wszystkich stron rzemieślnicy błogosławią chwilę otwarcia magazynu; wszyscy przekonali się, iż przez zaopatrywanie się w skórę tamże, uwolnieni zostali od niemiłosiernego wyzysku, a z powodu zakupna, albo niepojmowania potrzeb rzemieślniczych, ich zaniedbali, i z powodu niemożliwości spłacenia długów po dawnych kramach, z powodu zaciągania, albo niepojmowania potrzebności magazynu, i potrzeby solidarności — do spółki dotąd nie należą.

Szczegółowy rozbiór stanu, tych warsztatów podamy następnie.

Już w tych pierwszych początkach obok przekonania się, że można mieć lepszy towar i za mierniejszą cenę, — że są wyroby postępowe skór wcale przystępne co do ceny i trwałe, których tu nawet dotąd po kramach nie trzymano, jak n. p. krakowskie z garbarni p. Lipińskiego, któremu winniśmy wdzięczność, bo nam pierwszy powierzył swoje poszukiwane wyroby za 700 zł. w komisową sprzedaż z oddaniem 10% na rzecz spółki, — oprócz tych wszystkich i wielu innych dogodności, już dziś każden producent obuwia, szczególnie jak to mówią na dorobku będący, nabiera przez należenie do spółki magazynowej więcej pewności siebie i niezawisłości, a ponieważ jest niejako współwłaścicielem magazynu, przybywa mu więcej ufności, zamiłowania do warstatu i do rzetelnego współzawodnictwa w pracy.

Zostawiamy sobie na później, poruszenie spraw z magazynem skór związek mających, jako to:

a) możliwość zakupowania surowych skór i oddanie do garbowania na własny rachunek magazynu;

b) urządzanie wykładów z postępu w gałęzi obuwiarstwa i sprowadzenie w tym celu w użyciu będących maszyn tego rzemiosła, i

c) zarządzenia wyrobu obuwia — szczególnie w razie bezrobocia — na eksport.

Nadto z krótkiego naszego doświadczenia w tej gałęzi pracy ekonomicznej, to ważne nabyliśmy przekonanie, że nie tylko co do wyrobów ze skór, ale i w wielu innych rzemiosłach dałoby się obudzić większe życie, większe zainteresowanie i przywiązanie do rzemiosła, zaczem idzie chęć do lepszego wykształcenia w nauce rzemiosła, trzeźwość, moralność i skrupulatniejsze obliczanie się z groszem zarobionym; że nam pilnie potrzeba pomocy z góry od dotyczących władz (Izby przemysłowej) i zajęcia się Związku i pojedynczych Stowarzyszeń sprawami spółek produkcyjnych i magazynowych, których istnienie dziś tak samo jest ważnem, jak byt i rozwój Towarzystw zaliczkowych; — jeżeli w ogóle z postępem dążyć, i kiedyś skuteczną mamy położyć tamę zalewom produkcji obcej, zagranicznej, i nasze rzemiosła choć po części uwolnić z duszących więzów.

Co do skór nadmieniam jeszcze, że gdyby się powiodło Związkowi Stowarzyszeń wskrzesić w kraju na początku przynajmniej 5 albo 6 takich spółek magazynowych po większych miastach, jak lwowska i nasza, — w krótkim czasie za pomocą związku wzajemnego tychże spółek, cały dotychczasowy sposób przedaży skór, zmieniłby się znacznie i trwale na korzyć naszych produktów obuwia i publiczności.

Po mniejszych okolicznych miasteczkach mogą się tworzyć kółka złożone z majstrów szewskich, którzy tylko z jednym udziałem (najmniejszy udział wynosi 25 zł., największy 500 zł., który może być wpłacony po 2 zł. miesięcznie), przystąpić mogą do spółki magazynowej, poczem mogą otrzymać naraz towary i wszystkie przybory szewskie na kredyt w wysokości od 100 do 500 zł., jeżeli na wystawionym i najmniej w dwa podpisy opatrzonym, a najdalej w 3 miesięcy płatnym wekslu, miejscowe Towarzystwo zaliczkowe doda swoje żyro, w skutek czego częściowe spłaty na dany kredyt, mogą być uiszczane w dotyczącem Towarzystwie zaliczkowem.

Stanisławów dnia 17. lipca 1877 r.

*Józef Urban.*

**Wiedeń** dnia 23. lipca Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1720, węgierskich 2574, niemieckich 438, razem 4732 sztuk. Między tymi znajdowało się 919 wołów z paszy. Cena za galicyjskie stajenne 53 zł. do 57 zł. 50 ct., węgierskie stajenne 53 zł. do 58 zł., prima kolorowe 57 zł. do 70 zł. Paszowe woły 51 zł. do 53 zł. Targ był bardzo mdły — do 340 wołów paszowych gorszych zostało niesprzedanych.

*Krzysztofowicz.*
Caffé-Stierböck.

**Lwów** dnia 24. lipca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 12·25 do 12·75 zł., biała od 12·50 do 13·— zł., żółta od 11·25 do 11·85 zł. jesienna 9·85 do —·— zł. ¹Żyto od 8·— do 8·50 zł., średnie —.— do —·— zł. ²Jęczmień browar. od 6·40 do 6·80 zł., pastewny od 5·60 do 6·— zł. ²Owies od 6 — do 6·25 zł.— ²Groch do gotowania od 8·— do 8·50 zł., pastewny od 7·— do 7·30 zł. ²Wyka od 5·— do 5·50 zł. — ²Bób od 8·— do 9·— zł. — ²Kukurudza stara od 5·75 do 6·25 zł., nowa od 5·50 do 5·80 zł. — ²Rzepak zim. od 15·60 do 16·25 zł. — ²Rzepak letni od 13·50 do 14·10 zł. — ²Lnianka od 11·— do 11·50 zł. — ²Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — ²Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— ³Koniczyna od 40 do 50·— zł. — Kminek od —· do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
**Gotowy od —·— do 32·— zł.**
**W terminach w miesiącu: lipcu — wrześniu — 32·25 zł. Usposobienie: Mdłe.**

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

¹) Chwiejne. — ²) Nominalne. — ³) Słabsze.

Waluta: mark 60.90; rubel 1.31½; Napoleondor 9·87.

**Lwów.** Sprawozdanie targowe z dnia 23. lipca 1877 roku: Pszenicy 100 kilogramów 12 zł. 42 c.; żyta 100 kilogrm. 8 zł. 68 c.; jęczmienia 100 kilogrm. — zł. — c.; owsa 100 kilogramów 7 zł. 21 c.; hreczki 100 kilogrm. 7 zł. 03 c.; prosa 100 kilogrm. — zł. — c.; grochu 100 kilogrm. — zł. — c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 95 c.; siana 100 kilog. 2 zł. 05 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 30 c.; metr kub. drzewa twardego 3 zł. 96 c.; miękkiego 2 zł. 96 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 24. lipca 1877.

# Telegramy innych pism.

**Wiedeń** dnia 22. lipca. W prasie utrzymuje się powszechne zdanie, że mimo wczorajszej depeszy o zamierzonej misji Namyka baszy wszelkie pogłoski pokojowe nie mają najmniejszej podstawy.

*Presse* obawia się, że namiętności dojdą na Wschodzie do szczytu i że rozpocznie się najkrwawsza w dziejach walka rasowa.

*Pol. Corr.* donosi, że ambasador francuski w Berlinie Gontaut-Biron, który w ciągu ostatnich 18 miesięcy ani razu nie mówił z Bismarkiem, przeniesiony zostanie do Rzymu

**Peszt** d. 25. lipca. Do mityngu, który się tu ma odbyć na rzecz Turcji, czynią się wielkie przygotowania. *Pester Lloyd* twierdzi, że Turcja nie może liczyć na pomoc jakąkolwiek ze strony mocarstw europejskich. *Pesti Naplo* rozbierając niebezpieczną sytuację Turcji, podnosi słowa Koszuta, który wyrzekł, że klęska Turcji jest klęską węgierską.

**Konstantynopol** d. 22. lipca. Powodem usunięcia Abdul Kerima baszy od naczelnego dowództwa są nie wojenne wypadki, ale raport złożony sułtanowi przez specjalnego delegata, według którego armia turecka jest w nader lichym stanie, i przez choroby i dezercję więcej jak zdziesiątkowaną została.

**Belgrad** d. 23. lipca. Skupczyna udzieliła ministrowi wojny nadzwyczajnego kredytu na utrzymanie obserwacyjnego korpusu na tureckiej granicy i utworzenie obozu na 24 bataliony milicji; dalej upoważniła skupczyna ministra finansów do ściągnięcia kwot na zeszłoroczną pożyczkę wojenną subskrybowanych, ale dotąd jeszcze nie zapłaconych, i zatwierdziła zeszłoroczne wydatki wojenne w ilości dwóch milionów dukatów.

**Peszt** d. 23. lipca. Według nadeszłych tu wiadomości przejdzie Anglia wkrótce do zbrojnej neutralności, i żądać będzie poręki od Moskali, że dotrzymają programu, jaki wyznaczyli wojnie.

**Bukareszt** d. 23. lipca. Moskale bezprzestannie ściągają posiłki. Armię w Dobruczy podniesiono do 50.000. Dziennik grecki *Syllogos* wychodzący w Braile występuje przeciwko pretensjom Bułgarów do Macedonii, gdyż prowincja należy się Grekom.

**Bukareszt** d. 22. lipca. Według najnowszych wiadomości nie przyszło do zawarcia moskiewsko-rumuńskiego traktatu, gdyż Moskwa przekonała się, że armia rumuńska nie jest zdolną do wojny.

Z drugiej strony donoszą z najlepszego źródła, że Bratiano po powrocie swoim z Krajowy kazał wszystek materjał wojenny odesłać natychmiast do armii. Za oznakę bliskiego przystąpienia Rumunii do akcji uważają także spieszne odesłanie ambulansów rezerwowych.

**Bukareszt** d. 22. lipca. Pod Ruszczuk bezustannie posyłają materjał oblężniczy. Rumuni mają w 14 dniach ze swej strony rozpocząć akcję. Dzisiaj odszedł osobny transport piekarzy i rzeźników do Kalafatu. Minister wojny odjeżdża w poniedziałek do armii. Słychać, że jeneralny dyrektor poczt, pułkownik Pilat, zięć Rosettiego, chce się podać do dymisji.

Z Moskwy poszlą 80.000 (?) wojska do Armenii.

**Jassy** d. 23. lipca. Między bydłem dla moskiewskiego wojska transportowanem, wybuchł straszny księgosusz.

**Konstantynopol** d. 23. lipca. Tureckie forpoczty, po walkach w Plewnie na rekognoskowanie wysłane, znalazły jeszcze czternaście wozów amunicyjnych, które Moskale szybko się cofając, zostawili.

**Bukareszt** d. 22. lipca. Drugi rumuński korpus stojący dotąd w Caracal i Turn-Magurelli, otrzymał rozkaz, aby w pospiesznych marszach udał się do Carabii. Według autentycznych doniesień nie przejdzie rumuńska armia przez Dunaj jako samodzielna całość, lecz przejdzie tylko jedna dywizja drugiego korpusu pod jenerałem Manu, i wcieloną zostanie do większego moskiewskiego korpusu pod komendą w. ks. Włodzimierza. Książę Karol zostanie w Rumunii.

**Bukareszt** d. 23. lipca. Powyżej ujścia Lomu na prawo od wyspy Pirgos, powstała wczoraj zacięta utarczka między przedniemi strażami Turków i Moskali. Ruszczuk zaczęto ostrzeliwać z Słobozji, lecz nie wiadomo z jakim skutkiem.

**Bukareszt** d. 22. lipca. Z pewnych źródeł donoszą, iż w głównej kwaterze postanowiono, aby główna armia posunęła się za Bałkany dopiero po upadku czworoboku twierdz tureckich. W tym celu wystąpią wojska i działa, dziesięćkroć siłę Turków przemagające. Zadaniem kozaków i bułgarskiego legionu, którzy już przeszli przez Bałkany, jest wzniecić powstanie w Bułgarji i wytępić element muzułmański.

**Bukareszt** d. 22. lipca. Kilka tutejszych dzienników żalą się na przymus, jakiego Rumunia od Moskwy doznaje, na okrucieństwa, jakich się Moskale na rumuńskich chłopach dopuszczają, i wnioskują z tego, jakich to okrucieństw pozwalają sobie Moskale wobec Turków. Przy zdobywaniu Nikopola ponieśli Moskale olbrzymie straty. Brygada ks. Czaftoskoja, prawie do szczętu zniszczona. Usposobienie Austro-Węgier wobec postępów Moskali w Bułgarji, wywołało tu wielką troskę.

**Szumla** d. 22. lipca. W czwartek napadły na Osmana baszę przeważne siły Moskali, rozpoczynając atak silnym działowym ogniem. Osmanowi baszy, zajmującemu korzystne stanowisko, powiodło się odeprzeć napad; w piątek przystąpił on sam do zaczepnego działania, zaczynając go od świetnie pokierowanego działowego ognia, poczem turecka piechota pobiła Moskali i zdobyła wiele wojennego materjału.

**Szumla** d. 19. lipca. Kozaki z artylerją napadli na wieś Poppoj, bronioną przez Czerkiesów i baszybożuków, i wkrótce ją zajęli. Moskale posunęli się do Jamboli. Dywizja Esref baszy atakowała Obretenek, gdzie znalazła sześćdziesiąt czworo pokaleczonych zwłok, które pogrzebała.

# Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Kto przypomina sobie początek akcji angielskiej przed wojną krymską w r. 1854, tego uderzyć musiało, iż obecnie ta akcja rozpoczyna się kubek w kubek tak samo jak wówczas. Pojawiła się najpierw flota angielska w pobliżu Dardanelów, potem wysyłano wojska, niby dla wzmocnienia załóg Malty i Gibraltaru. Z neutralności biernej przechodzono w ten sposób w neutralność czynną, aż w końcu wywinęło się przymierze angielsko-francusko-włoskie przeciw Moskwie. Tylko że obecnie nie o Francji jest mowa, lecz o Austrji!

Ale w miarę jak rozwijać się zaczęła neutralność czynna Anglii, i Austrja do wkroczenia na podobną drogę zabierać się zdawała, wyszły Niemcy z dotychczasowej zupełnej prawie obojętności, aby wywrzeć presję na Austrję i powstrzymać ją od wiązania się z Anglią. I bardzo szybko musiała się przekonać Austrja, że „skoro Moskwa respektuje interesa austrjackie, nie wciągając ani Rumunii ani Serbii w wojnę, to i Austrja nie powinna wychodzić z swej neutralności zupełnej!" Półurzędowe austro-węgierskie dzienniki zaczęły więc trąbić do odwrotu, a naczelne pismo półurzędowe, *Politische Correspondenz*, zwiastuje światu pocieszającą wiadomość nawet, że „dobrych stosunków między Moskwą a Austrją, jakikolwiek kierunek przybierałyby rzeczy w Serbii, nic a nic nie zdoła zamącić!" Austrję i na ten wypadek zabezpieczyła Moskwa. A Niemcy ks. Bismarkowi przypisują zasługę, iż przywrócił porozumienie ściśle między Moskwą i Austrją, czyli innemi słowy, iż zmusił Austrję do zupełnego zaniechania myśli paralelnej akcji lub przymierza z Anglią! Już więc w Wiedniu na Ballplatzu nie boją się teraz potężnych wojsk księcia Milana, bo Moskwa poręczyła, że nie dozwoli Serbii zrobić żadnej przykrości Austro-Węgrom!

Do takich to wniosków dochodzi się, jeżeli nie mogąc samodzielnej prowadzić polityki, z powodu presji, wywieranej przez Berlin, chce się tę niemoc zamaskować rozmaitemi innemi, niby z interesów austrjackich płynącemi argumentami. Lepiej przyznać otwarcie przyczynę, dla czego Austro-Węgry muszą się trzymać przymierza trójcesarskiego, i ani ruszyć się mogą wobec zaboru półwyspu bałkańskiego przez Moskwę.

---

Linia Dunaju, łącząca armię moskiewską, która wkroczyła do Bułgarji, z podstawą jej operacji, Rumunią, a pozostająca w posiadaniu Moskwy, ma tylko sześć do siedm mil szerokości. Łatwo więc przez armie tureckie może być zajętą, skoro jak ostatnie telegramy doniosły, od Widdynia działający korpus turecki pobił Moskwę trzykroć pod Plewną i posuwa się ku tej linii, a z lewej strony od Ruszczuku działający drugi korpus turecki, pobił Moskwę pod Kadiköj, gdy chciała przystępywać do obsaczenia Ruszczuku. Moskwa na tym punkcie tak dalece ujrzała się zagrożoną, że jak poniżej umieszczony telegram donosi, przeprawić się kazała przez Dunaj koło Nikopolu jednej dywizji rumuńskiej, którą zapewne jako załogę pozostawi w Nikopolu.

---

Siły tureckie, które w Bałkanach miały bronić przejścia Moskwie, okazują się za słabe z powodu, iż jenerał Hurko przeszedłszy Bałkan ścieżkami w miejscu niestrzeżonem, zaatakował je od południa. Wszędzie więc na przestrzeni od Szybki aż do Sliwna musieli się Turcy wtedy bez strzału prawie cofnąć i dalsze posuwanie przez Bałkan na tej przestrzeni Moskwa ma wolne zupełnie. Że armia jej od Tirnowy tylko w mniejszych oddziałach przechodzi Bałkan, przypisać to należy obawie, aby Turcy nie uderzyli od Osman-Bazaru na Tirnowę i tym sposobem nie odcięli jej od wojsk zabałkańskich. Aby zbadać, jaka jest siła Turków koło Osman-Bazaru i czy tam nie wysunęła się armia operacyjna z Szumli, wysłano rekonesans ku Osman-Bazarowi. Rekonensans ten nadybał na Turków pod Jailą czy Lailą, i odparty został z znacznemi stratami. Czy pod Lailą były przednie straże armii tureckiej, czy tylko luźny oddział dla obserwowania ruchów armii moskiewskiej, pod Tirnową stojącej, trudno wiedzieć z pewnością. Zdaje się jednak, że były to straże przednie.

Za Bałkanem Turcy cofnąwszy się z pierwszego grzbietu Bałkańskiego, od Szybki do Sliwna, obsadzili drugie pasmo Bałkańskich gór, zwane Sredna Gora i Karadżadagh. Grzbiet ten idzie na południe od Kalaferu, Eski Sagra, Jeni Sagra i Jamboli. Czy na tym drugim grzbiecie w przesmykach zdołają tak długo powstrzymać Moskwę w dalszym pochodzie na Tatar-Belgradżik, Filippopol i Adrjanopol, aż nadciągnie korpus Sulejmana baszy i posiłki ze Stambułu wysłane? Zdaje się nam, iż to nie bardzo jest prawdopodobnem.

---

*Pester Lloyd* dowiaduje się od godnego zaufania korespondenta z Petersbuga, że moskiewskie ministerstwo wojny nakazało kolei warszawsko-terespolskiej, aby na stacjach wybudowała baraki, i przygotowało się na znaczne transporta wojska.

---

**Petersburg 24. lipca. (Urzędowe.) Dnia 20. lipca uderzyli Turcy na lewy bok pozycji jenerała Alchazowa, rozpocząwszy ogień równocześnie z parowców i od Oczamcziru i wysuwając swą piechotę. Lecz spotkawszy ogień naszej piechoty i artylerji, cofnęli się. Turcy szybko oddalili parowce, z których jeden ma być uszkodzony. Straty nasze z powodu dobrych pozycyj naszych oszańcowań były nieznaczne. Przybywające z Batum okręta tureckie, wysadzają na ląd wojska tureckie w Oczamczirze, a zabierają ztamtąd rodziny Abchazów.**

**Muktar basza w 40 batalionów obsadził oszańcowaną pozycję na północnym stoku góry Adolaka, między Wisinkew a Kerchana.**

**Wiadomości z obłasti Tereku są znowu więcej niepokojące. Ludność strzelała na milicję naszą. Uznano za potrzebne ściągnąć znowu kolumnę Dagestańską na wzgórza Ruia, aby przyjść w pomoc wojskom obłasti Tereku.**

**Konstantynopol dnia 25. lipca. Podług nadeszłych tu autentycznych wiadomości, w bitwie pod Kadiköj Moskwa poniosła wielkie straty. Turcy wzięli wiele jeńca i zabrali kilka dział i dużo broni.**

**Rumuńska dywizja powyżej Nikopola przeprawiła się przez Dunaj. Do Szumli przybyli angielski konsul i francuski attaché wojskowy, aby skonstatować okrucieństwa moskiewskie i urzędownie zdać sprawę.**

**Wiedeń dnia 25. lipca. „Fremdenblatt" zamieszcza następującą depeszę z Konstantynopola: Nie tylko przesmyk Szybki, lecz wszystkie przesmyki bałkańskie znajdują się w posiadaniu Moskwy. Dwa tysiące rannych przywieziono do Filipopola. Tu jedyną nadzieję pokładają w zwycięstwie armii naddunajskiej.**

**Londyn dnia 25. lipca. „Times" dowiaduje się, że angielskiej flocie w zatoce Besiki wydano rozkaz, ażeby w krótkim czasie udała się do Gallipoli.**

**Dzienniki torysów napierają na wczesne zajęcie Gallipoli.**

---

*W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:*

**Bukareszt dnia 25. lipca. Wczoraj obsadziła dywizja rumuńska przestrzeń od Nikopolu do Rahowy.**

**Pod Eskisagrą mieli Moskale pobić Reufa baszę. Jamboli obsadzili Moskale i ruszyli na Sliwno.**

**Petersburg dnia 25. lipca** (urzędowy). **Z Tirnowy dnia 22. lipca. telegrafują: Dnia 20. lipca jenerał Schilder-Schuldner z pierwszą brygadą piątej dywizji uderzył na Plewnę od północy, pułk kostromski i 8 dział od wschodu. Atak się nie powiódł. Schilder-Schuldner cofnął się drogą ku Bieli.**

**Dnia 21. lipca przybyły posiłki, którym musiano pozostawić czasu do wypoczynku. Turcy pozostali w Plewnie. Nasi stracili 2 pułkowników, 14 oficerów zabitych, 1 jenerał i 36 oficerów rannych; 1878 ludzi zabitych i rannych. Bliższe szczegóły niewiadome. Straty artylerji są nieznaczne.**

(Jest to biulletyn tylko z drugiego dnia walki. Brakuje biuletynów z 19. lipca i z 23. lipca.)

---

*(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)*

**Konstantynopol dnia 24. lipca. Mehemet Ali donosi: W sobotę stoczono potyczkę pod Jaila między Szumlą a Osman-bazarem.**

**Moskwa w sile 4 batalionów i pułku konnicy została odpartą.**

**Tegoż samego dnia odparto Moskwę pod Kadikioej** (niedaleko Ruszczuka).

**Cettynie** dnia 24. lipca. Czarnogórcy zdobyli dnia 22. lipca oszańcowane wzgórza Trebež, która pozycja dominuje nad miastem i fortecą Niksiczu. Blokhauz Gorianopolsk po krótkiem ostrzeliwaniu kapitulował. 53 nizamów wzięto jeńca. Dnia 23 lipca wzięto i drugą kulę, Rabowatz, pod Niksiczem.

**Konstantynopol** d. 24. lipca. Moskwa opanowała przesmyk Szybkę aż do Kazanłyku, i obsadziła Kalefer i Karlowo w pobliżu Kazanlyka, a utrzymuje się w Eski Zagra. Sulejman basza i Reuf basza organizują obronę.

Maszerując na Silistrję, Moskwa została odparta. Na Ruszczuckiej kolei przestrzeń Warna—Razgrad dotąd jest w ruchu.

Mieszkańcy zajętych przez Moskwę ziem, uciekają ciągle do Adrianopola i Konstantynopola.

**Wiedeń** dnia 25. lipca. *Wiener Zeitung* pisze: Cesarz udzielił arcyksięciu Rudolfowi wielki krzyż orderu ś. Szczepana a najwyższem pismem odręcznem zarządził rozwiązanie dotychczasowego dworu arcyksięcia następcy tronu. Wychowawca księcia, jenerał Latour, otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda i na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku z zapewnieniem najserdeczniejszej podzięki Cesarza i niezmiennego przywiązania arcyksięcia. Hrabia Bombelles mianowany tajnym radcą i wielkim ochmistrzem dworu arcyksięcia. Majorowie Bakałowicz i Eschenbach mianowani flügel-adjuntami; dotychczasowy pierwszy koniuszy, pułkownik Windischgrätz wielkim strażnikiem sreber, a pułkownik hrabia Palffy de Erdödy pierwszym koniuszym.

---

**Przyjechali** dnia 25. lipca 1877.

HOTEL ZORŻA: K. hr. Wodzicki z Olejowa. B. br. Popper z Wiednia. T. Chajęcki z Żurawna. M. Garapich z Cebrowa. T. Horodyski z Krogulca. J. Pieńczykowski z Wybranówki. D. Teletmogae z Bukaresztu. O. Rick z Leopoldsdorf. E. Maschek z Leopoldsdorf.

HOTEL EUROPEJSKI: W. br. Lewartowski z Nowego Sącza. E. Halpern z Brodów. J. L. Kratter z Czerniowiec. E. Pausza z Bukowiny. M. Torosiewicz ze Stanisławowa. H. Hartmaan ze Stanisławowa.

HOTEL LANGA: H. Köthe z Barszczowic. J. Teodorowicz z Śniatyna. J. Weintraub ze Stanisławowa. J. Russ z Czerniowiec. W. Servatius z Westphalen. A. Handelsmann z Tarnowa. F. Jolles z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: W. hr. Koziebrodzki z Ludwinowa. M. Postel z Bochni. J. Tyszkowski z Hajworonki. K. Weeber z Bannnin. J. Strutyński z Kozówki. J. Czudowski z Werchotki. T. Byk z Jass.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Jordan z Batiatycz. L. Kruszyński z Popówki. T. Czerney z Moskwy. S. Zaruski z Oleska.

HOTEL KUHNA: G. Blisiewicz z Sambora. L. Pohorecki z Nahorca.

---

## KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

**WIEDEŃ** 25. lipca 1877.
godzina 10 minut 54. przed południem.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 155.80. | Anglo-austr. | 73 50 |
| Kolei Kar. Lud. | 226 75. | Kolej połud. | —.— |

Napoleondor 9.89½. Usposobienie, bez ruchu.

**WIEDEŃ** 25. lipca 1877.
godzina 2. minut 20. po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 162.—. | Węgier. kred. | 146.50 |
| Akcje fran.-aust. | —.—. | Anglo-austr. | 73 25 |
| Unionsbank | 50.—. | Kolej Kar. Lud. | 226.50 |
| Nordbahn | 186.25. | Kolej połudn. | 70.— |
| Kolej Alföld. | 106.50. | Kolej Elżbiety | 147.50 |
| Kolej Lw.-czer. | 116 50 | Węg. Nordostb. | 99 50 |
| Rudolfsbahn | 109.50 | Węg. Ostban. | —.— |
| Węg. obl. pań. w zł. | 64.—. | Galic. indemniz. | 84 25 |
| Losy z r. 1864 | 133.—. | Kolej siedmiog. | 86.50 |
| Verkehrsbahn | 80.50. | Losy tureckie | 13.50 |
| Węg. galic. kolej | 83.50. | Kolej państw. | 239 — |
| Bankverein | 58.—. | Losy węgier. | 75.— |
| Kolej Albrechta | —.—. | Marki niemieckie ct. | 61 05 |
| Rosyjski rubel papierowy | 1.31. | | |

Usposobienie: stałe.

Berlin, 24 lipca. Russ. Banknoten 213.50. Credit. Act. 255.50. Lombarden 116.—. Galizier 93.— Staatsbahn —.—. Rumänier 14.90. Oesterr.-Banknoten 164.—. Usposobienie —.

**Kasa galic. Tow. kredytowego.**

| | Kupuje. | Sprzedaje. |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne po . | 83 15 | 83 50 |
| 4% „ „ po . | 76 75 | 77 50 |

Lwów, dnia 25. lipca 1877.

## Pociągi kolejowe.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANIŁSAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 55 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 53 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

| Lwów, z Izby handlowej dnia 23. lipca | płacą | żąda. |
|---|---|---|
| | zł. w. a. | |
| *I. Akcje za sztukę.* (bez kuponu bieżącego.) | | |
| Kolej gal. Kar. Lud. | 225 — | 228 — |
| „ Lwów.-Czern.-Jassy | 114 — | 117 50 |
| Banku hip. gal. po 200 zł. | 227 50 | 23 — |
| Banku kred. gal. po 200 zł. | 210 — | 214 — |
| *II. Listy zast. za 100 zł.* (bez kuponu bieżącego.) | | |
| Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. | 82 90 | 83 60 |
| „ „ „ 4 pr. w. a | 76 50 | 77 50 |
| „ „ „ 5 pr. okres. | 82 90 | 83 60 |
| Banku hip. gal. 6 pr. | 87 — | 88 — |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a. | 91 75 | 93 — |
| *III. Listy dłużne za 100 zł.* | | |
| Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat | 90 25 | 91 30 |
| Tow. kred. miej. 6 pr. w. a. | — — | — — |
| *IV. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galic. | 84 15 | 85 15 |
| Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. | 89 — | 91 — |
| Losy miasta Krakowa | 14 — | 15 50 |
| „ „ Stanisławowa | 18 50 | 20 50 |
| *V. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5 80 | 5 91 |
| Dukat cesarski | 5 85 | 5 96 |
| Napoleondor | 9 82 | 9 92 |
| Pół imperjał rosyjski | 10 — | 10 30 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 82 | 1 92 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 30 1/4 | 1 32 1/4 |
| Pruskie bilety kasowe | — — | — — |
| 100 Marek niemieckich | 60 30 | 61 30 |
| Srebro | 108 — | 110 — |
| Kupony w srebrze | 107 75 | 110 — |
| Wiedeń, 23 lipca. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)* | | |
| Rent. austr. w bankn. 5 pr. | 62 50 | 62 65 |
| „ „ w sreb. 5 „ | 67 40 | 67 80 |
| Losy z roku 1839 całe losy (m. k.) | 333 — | 335 — |
| 1839 1/5 losu | 332 — | 334 — |
| 1854 po 250 zł. 4 pr. | 109 — | 109 50 |
| 1860 „ 500 zł. w. a. 5 „ | 114 — | 114 50 |
| 1860 „ 100 „ | 121 25 | 121 75 |
| 1864 „ 100 „ | 132 50 | 133 50 |
| Renta złota 4 pct. | 74 65 | 74 85 |
| Listy zast. dom. po 120 5 „ | 140 70 | 141 75 |
| *Oblig. indem. (100 zł.)* | | |
| Galicyjskie | 84 25 | 84 75 |
| Bukowińskie | 82 25 | 83 25 |
| *Inne publiczne pożycz.* | | |
| Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc. | 99 — | 99 50 |

| | płacą | żąda. |
|---|---|---|
| | zł. w. a. | |
| Węg. poż. prem. po 100 zł. | 75 — | 75 50 |
| Turecka poż. kol. po 400 fr. | 13 75 | 14 25 |
| *Akcje bankowe.* | | |
| Anglo-austr. po 200 zł. 120 | 72 50 | 73 — |
| Bodencred. sa. 200 zł. | — — | — — |
| Zakł. kr. dla han. i przem. | 153 70 | 153 90 |
| Zakł. kr. węg. 200 zł. | 146 75 | 147 25 |
| Tow. esk. n. austr. po 500 zł. | 680 — | 690 — |
| Franco-austr. po 100 zł. | — — | — — |
| Franco-węgier. po 200 zł. | — — | — — |
| Gal. bank. hip. po 200 zł. | — — | — — |
| Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zł. | — — | — — |
| Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł. | — — | — — |
| Renten bank po 160 zł. | — — | — — |
| Banku nar. austr. po 600 zł. | 796 — | 798 |
| Banku pow. aust. po 200 zł. | — | — |
| Unionbank po 12[illegible] zł. | 51 50 | 52 — |
| Vereinsbank po 100 zł. | — — | — — |
| Verkehrsb. pow. po 140 zł. | 80 — | 81 — |
| Wied. bankver. po 100 zł. | 58 — | 59 — |
| *Akcje kolei.* | | |
| Albrechta po 200 zł. | 32 — | 34 — |
| Alföldzkiej po 200 zł. sreb. | 107 50 | 108 50 |
| Dniestrzańskiej | — — | — — |
| Elżbiety „ m. k. | 143 — | 148 50 |
| Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k. | 1865 | 1870 — |
| Franc. Józ. po 200 zł. w. a. | 122 50 | 124 — |
| Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k. | 225 75 | 226 25 |
| Lw. Czer. a Jas. po 200 zł. | 118 50 | — — |
| Mor. Szl. (cent.) po 200 | — — | — — |
| Aust. płn. zach. po 200 zł. sr. | 109 50 | 110 50 |
| „ „ lit. B. po 200 zł. sr. | — — | — — |
| Rudolfa po 200 zł. sr. | 110 50 | 111 — |
| Siedmiogr. po 200 w. a. sr. | 86 25 | 86 75 |
| Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a. | 240 50 | 241 — |
| Südbahn po 200 zł. srebr. | 70 | 70 50 |
| Tramway wied. po 200 zł. | 97 50 | 98 — |
| Węg. galic. (Łup.) po 200 | 83 | 84 — |
| Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr. | 99 — | 100 — |
| Węg. wsch. (Ostb.) po 200 | — — | — — |
| Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a. | 96 — | 96 50 |
| *Akcje przemysłowe.* | | |
| Budow. Tow. aust. po 200 zł. | — — | — — |
| „ wied. „ 100 „ | — — | — — |
| „ tanich pom. „ 100 „ | — — | — — |
| *Listy zast. (za 100 zł.)* | | |
| Boden cred. allg. öst. 5 pr. s. | 106 25 | 106 75 |
| „ spłac. w 33 lat 5 pr. ws. | 88 — | 88 25 |
| Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a | 76 — | 77 — |
| „ „ „ 5 pr. w. a | 83 — | 84 — |

| | płacą | żąda |
|---|---|---|
| | zł. w. a. | |
| Tow. kred. miejskie 6 pr. | 80 — | 82 — |
| Galic. bank hip. 6 pr. w. a. | 8725 | 8725 |
| „ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a. | 92 — | 9275 |
| Bank nar. austr. m. k. 5 pr. | — — | — — |
| „ „ „ w. a. | 9775 | 9790 |
| *Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)* | | |
| Albrechta po [illegible] 5 pr. 100 zł. | 7025 | 7050 |
| Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a | 68 — | 6825 |
| Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a | — — | — — |
| Elżbiety po 5 pr. sr. w. a. | 9350 | 94 — |
| „ em. 1869 5 pr. | 9175 | 9225 |
| „ em. 1870 5 pr. | 85 — | 8550 |
| „ em. 1872 5 pr. | 85 — | 8550 |
| Ferdynanda płn. 5 pr. m. k | 101 — | 102 — |
| „ „ 5 pr. w. a | 98 — | 9850 |
| „ „ 5 pr. sr. | 10875 | 10925 |
| Gal. Kar. Ldw. 300 zł. 5 pr. sr. w. a. | 10250 | 10250 |
| „ II. em. 5 pr. | 10150 | 102 — |
| „ III. em. 1871 300 | 98 — | 9850 |
| „ IV. em. a 300 zł. 5 pr. | 97 — | 9750 |
| Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 7750 | 78 — |
| Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 7450 | 75 — |
| Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 6750 | 68 — |
| Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 60 — | — — |
| Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 7875 | 79 — |
| „ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 7225 | 7275 |
| „ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 7080 | 7110 |
| Siedmiogrodz. fr. 500 pr. | 6670 | 6[illegible] — |
| *Papiery loteryjne (szt.)* | | |
| Zak. kr. dla handlu i prz. | 162 | 162 50 |
| Klary po 40 zł. m. k. | 30 | 3050 |
| Keglevich po 10 zł. m. k. | 1275 | 1325 |
| Krakowska po 20 zł. | 1475 | 1525 |
| Palffy po 40 „ | 2850 | 29 — |
| Rudolfa po 10 „ | 1350 | 14 — |
| Kr. Salm po 40 „ | 37 — | 38 — |
| St. Genois po 40 „ | 3050 | 3075 |
| Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a. | 2150 | 2250 |
| Waldstein po 20 zł. m. k. | 2150 | 2250 |
| Windischgrätz po 20 zł. „ | 2525 | 2575 |
| *(Dewizy 3 miesięczne.)* | | |
| Berlin 100 mark. | 6045 | 6060 |
| Frankfurt 100 mark. | 6045 | 6060 |
| Hamburg 100 mark. | 6045 | 6060 |
| Londyn 10 ft. sterl. | 2420 | 2450 |
| Paryż 100 franków. | 4 30 | 4845 |

# KAWA i CUKIER

najtańiej i w najlepszych gatunkach we Lwowie w handlach 2851 4—?

**Wilhelma lub Juliusza Adama**

przy placu Marjackim Nr. 10. w głównym Rynku Nr. 30.

---

**Dnia 1. czerwca w serjach wyciągniętych**

# Losy państwowe z r. 1839,

które 1. września muszą być wyciągnięte z wygranemi.

| | | |
|---|---|---|
| 1 cały los państwowy z r. 1839 zł. 900 | 1 cały los z wyjąt. najmn. wygr. zł. 420.— |
| 1 piątka . . . 175 | 1 piątka . . . 90.— |
| 1 połowa tej ostatniej . . . 90 | 1 połowa tej ostatniej . . . 45.— |
| 1 ćwiartka . . . 48 | 1 ćwiartka . . . 23.— |
| 1 dziesiąta . . . 19 | 1 dziesiąta . . . 12.— |
| 1 dwudziesta . . . 11 | 1 dwudziesta . . . 6.— |

***Ciągnienie wygranych 1. września.***

Z ogólną kwotą wygranych przeszło **ośm milionów zł.** Główna wygrana **280.000 zł.**

Z **grup** naszych **losów** pozostało wolne police, z których 6 do 10 serji **1. czerwca 1877 r. zostało wyciągniętych**, jest jeszcze w zapasie pewna ilość takich częściowych police i dostępujemy takowe bez żadnej przedpłaty, a tylko za złożeniem na równi z innymi uczestnikami, którzy już w roku 1876 przystąpili miesięcznej wpłaty częściowej po 10 zł. i przy tych policach losem będą i najmniejsze wygrane. Uprzedzamy o szybkie zamówienia, ponieważ taki wypadek **dwóch ostatnich ciągnień pożyczki państwowej** wydarza się tylko jeden raz na sto lat. 2855 12—?

**NYITRAI & COMP., Wien,** *Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.*

We Lwowie do nabycia u **Józefa Frieda**, kupca, ulica Krakowska.

---

**Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego**

43 kroć odszczególnione, otrzymało w r. 1876 i 1877 dziewięć nadwornych patentów, pomiędzy temi Jego Mości cesarza Austrji i Niemiec i króla Saksonii, itp.

**Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe**

43 kroć odszczególnione, otrzymały w r. 1876 i 1877 dziewięć nadwornych patentów, pomiędzy temi Jego Mości cesarza Austrji i Niemiec i króla Saksonii, itp.

Sprawozdanie c. k. austr. dyrekcji szpitali polowych w Schleswig (wyciąg.)

*Na ospałość funkcji organów brzusznych, w chronicznych katarach, w wielkiem ubytku soków i schudnieniu, skutkowało Hoffa piwo z ekstraktu słodowego nader wybornie jako środek pożywny.*

Okazało się we *wszystkich miarkowanych wypadkach przy piciu jako przyjemny i skutkujący napój pożywny i wzmacniający.*

C. k. komisarz: **Pirz,**
**v. Gayersfeld,** major.
**Dr. Mayer,** lekarz pułkowy.

**Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych c. k. nadwornego liweranta, wielu rządzących książąt w Europie, pana Jana Hoffa.**

We Lwowie do nabycia w apt. pp. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w Kimpolung u G. Kosińskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u Fr. Kuhmerker i H. Blumenfelda. 2751VI 1—7

**Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia**

43 kroć odszczególniona, otrzymała w r. 1876 i 1877 dziewięć nadwornych patentów, pomiędzy temi Jego Mości cesarza Austrji i Niemiec i króla Saksonii itp.

**Jana Hoffa skoncentrowany ekstrakt słodowy,** dla tych którzy nie lubią wiele piwa

43 kroć odszczególniony, otrzymał w r. 1876 i 1877 dziewięć nadwornych patentów, pomiędzy temi Jego Mości cesarza Austrji i Niemiec i króla Saksonii, itp.

---

# Żniwiarka

kombinowana (Champion) zupełnie nie używana, z powodu niedojścia zamierzonego gospodarstwa jest do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami. Może być dana na wypłat. Bliższą wiadomość udzieli **Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie.** 2899 3—3

**Niezawodny środek** przeciw 2867 8—12

**Molom i zaraźliwym miazmatom**

wynalazca **J. IHNATOWICZ** farmacji ulica Sykstuska Nr. 17. Flakonik 60 ct. odbiorcom tuzin [illegible]

# Sprzedaż księgarni

w Krakowie i w Nowym Sączu.

Stosownie do uchwały wydziału wierzycieli masy upadłej p. A. Nowoleckiego, na posiedzeniu w dniu 10. kwietnia 1877 odbytem powziętej, a postanowieniem W. p. komisarza konkursowego c. k. radcy sądu krajowego dr. Śmietańskiego z dnia 16. kwietnia 1877 do l. 2. potwierdzonej, podaje do publicznej wiadomości, **że tak księgarnia sortimentowa p. A. Nowoleckiego w Krakowie przy głównym Rynku w domu pod l. 15. się znajdująca, obejmująca książki polskie, niemieckie i francuzkie a prócz tego skład nut, fotografij, obrazów i rycin, jakoteż i księgarnia p. A. Nowoleckiego w Nowym Sączu przy głównym Rynku położona, wraz ze składem papieru i przyborów piśmiennych, czytelnią polską, niemiecką i francuzką, są w całości łącznie lub każda pojedynczo z wolnej ręki do sprzedania, przyczem się nadmienia, że mogą być także pojedyncze działy krakowskiej księgarni z wolnej ręki sprzedane.**

**Prócz tego znajdują się w majątku upadłej masy bardzo cenne nakłady p. A. Nowoleckiego, na co się szczególnie uwagę pp. księgarzy zwraca.**

Dla nieznających stosunków tutejszych nadmienia się, że powiatowe miasto Nowy Sącz liczy 11.000 mieszkańców, mieści w sobie starostwo powiatowe, sąd kolegialny, dwa gimnazja i leży przy stacji kolei Żelaznej Tarnowsko-Leluchowskiej w pobliżu wód Krynickich, Żegiestowskich i Szczawnickich.

**Chęć kupna mający mogą przejrzeć inwentarze obu księgarni i spis nakładów w biurze podpisanego zarządcy masy w Krakowie, przy głównym Rynku w domu W. Waltera „Krzysztofory" zwanym pod l. 29 się znajdującym w godzinach popołudniowych od godziny 3. do godz. 5.**

**Warunki kupna, tudzież wszelkie wyjaśnienia udziela na żądanie ustnie lub listownie podpisany zarządca masy upadłej p. A. Nowoleckiego.**

Kraków d. 1. lipca 1877. 2952 3—3

Dr. Feliks Cesesznak, *adwokat w Krakowie.*

---

Z powodu zupełnego zwinięcia handlu pod firmą:

# Józef Schier i Syn

(rynek obok księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego) odbywać się będzie

***przez krótki tylko czas***

# Zupełna wyprzedaż towarów

*ze złota, srebra oraz galanteryjnych,*

**o 30 prct.** niżej cen fabrycznych.

Panom kupcom z prowincji opuszcza się przy większem zamówieniu odpowiedni rabat. 2955 2—3

---

# Sezon 1877.

# Świeże WODY mineralne

**z zdrojowisk naturalnych**

co dni 14 nadchodzą

*do handlu*

# Karola Ballabana

we LWOWIE, ul. Halicka.

**Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam natychmiast sumiennie z troskliwością.**

---

*Codziennie świeże*

# MORELE

**(aprykozy)**

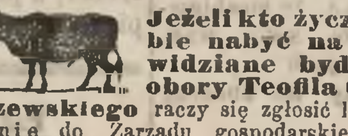
włoskie

otrzymuje i poleca handel

**ST. MARKIEWICZA**

we Lwowie, w Rynku l. 42

---



**Jeżeli kto życzy sobie nabyć na niewidziane bydło z obory Teofila Ostaszewskiego** raczy się zgłosić listownie do Zarządu gospodarskiego w **Wzdowie.** Bydło nabyte mogłoby być na wystawie, pewność więc że doborowe, a tem samem i koszta przesyłki mniejsze.

**Buhaj** zaraz do użycia kosztuje na miejscu we Wzdowie za 250 zł. i 2pro rogowego.

**Jałówka** od 150 do 200 złr. we **Wzdowie.** 2937 3—3

---

**Handel towarów korzennych**

**W. MARSZAŁKIEWICZA**

(przedtem Karola Schubutha)

**we Lwowie ul. Krakowska l. 6.** otrzymał ponownie świeży transport wszelkich

***wód mineralnych***

i poleca takowe po następujących cenach:

| | | |
|---|---|---|
| Budzyńską Hunyadi | flaszka | 30 ct. |
| Egerską wszystkich zdroi | „ | 32 „ |
| Giesbübelską | „ | 30 „ |
| Gleichenbergską | „ | 30 „ |
| Iwonicką | „ | 32 „ |
| Karlsbadzką | „ | 38 „ |
| Krynicką | „ | 30 „ |
| Marienbadzką | „ | 30 „ |
| Selcerską | „ | 30 „ |
| Selcerską | baňkę | 25 „ |
| Püllnawską | | 24 „ |
| Saidszycką | „ | 24 „ |
| Szczawnicką | flaszka | 28 „ |
| Żegestowską | „ | 28 „ |

Wszelkie inne tu niewymienione wody również po stosunkowo niskich cenach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie i z największą starannoścįą. 2869 8—?

---

# PENSJONAT.

Z rozpoczęciem nowego 1877/8 roku szkolnego, otwieram u siebie pensyonat dla 5 lub 6 uczniów gimnazjalnych lub realnych szkół. Wszelkie wygody, troskliwą opiekę i korepetycję z wszystkich przedmiotów szkolnych zapewniam. Uwzględnieni będą tylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem. Bliższa wiadomość we Lwowie w księgarni **Władysława Bełzy,** hotel Zorza. 2918 8—?

Dr. **Z. Rościszewski.**

---

# Realność

**z ogrodem** przy ulicy Łyczakowskiej we Lwowie jest z wolnej ręki pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli magazyn mód p. Marji Bourdon pod Nr. 9. ulica Sobieskiego I. piętro we Lwowie.

3000 1—3

---

**Sirop du Dr FORGET** używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 2608 4—48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

---

Poszukuje się

# Nauczyciela

któryby mógł i chciał pozostać w domu na wsi przez lat kilka, a był nietylko uzdolnionym do przygotowywania chłopców do egzaminów z klas normalnych, a w danym razie i z pierwszych kilku klas gimnazjalnych, mówił przytem biegle po niemiecku, ale w którymby oraz i po za godzinami lekcji szkolnych, mogli chłopcy znaleźć wykształconego, przyzwoitego i troskliwego mentora. 3001 1—3

Zgłosić się pod adresem: **Kornel Horodyski w Tłusteńskiem** poczta Probużna w powiecie husiatyńskim.

---

# Pokój kawalerski

obszerny, jest do wynajęcia od 1. sierpnia 1877 w kamienicy pod l. 10. przy ulicy Ossolińskich. Wiadomość u stróża.

---

Prawdziwy

# Naxos Szmirgel

do polerowania w różnych grubościach; **płótno szmirglowe, papier szmirglowy i szklany,** poleca po najumiarkowańszej cenie. 2922—3

# O. T. Winckler

2992 1—3 we Lwowie.

---

# Konkurs.

Kuratorja Zakładu sierót i ubogich śp. Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia posady I. nauczyciela starszego szkoły rzeczonego Zakładu, która na teraz jest 3klasową szkołą pospolitą w r. 1877/8 czwartą klasę otwiera, a w następnych latach z kursem przemysłowym (technicznym) ma być połączona.

Ubiegający się o tę posadę nauczyciele, mają się wykazać przedewszystkiem

a) patentem na nauczyciela szkół wydziałowych z grupy nauk przyrodniczych,

b) dobrą znajomością języka niemieckiego

c) mają w końcu złożyć dowody dotychczasowej praktyki nauczycielskiej.

Dochody I. nauczyciela starszego są w myśl statutów Zakładu następujące:

a) płaca roczna 700 zł. w. a. w miesięcznych ratach z góry

b) czasowy dodatek za kierownictwo szkołą 100 zł. rocznie

c) dodatki 10% od płacy po każdych pięciu latach nienagannej gorliwej służby.

d) wolne pomieszkanie odpowiedniej obszerności i opał bezpłatny.

Podania należy wnosić najdalej do 20. sierpnia br. pod adresem „Administracja centralna fundacji śp. Stan. hr. Skarbka we Lwowie w gmachu teatralnym.

**Z kuratorji fundacji śp. Stanisł. hr. Skarbka**

We Lwowie d. 23. lipca 1877.

---

# Towarzystwo

# Galicyjskiej kasy zaliczkowej

**21. ulica Halicka,** przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

**od jednego zł.** wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z 3-dniowem wypowiedzeniem,

po **7%** z 14- „ „ 2816 5—?

po **8%** z 30- „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

**wkładki na dział zastawniczy.**

---

# Vin de Bugeaud

## Toni-Nutritif

## Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

*WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW*

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU

Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Jedyny skład dla sprzedaży cząstkowej w aptece Lebeault. Rue Reaumur 35 w Paryżu.

---

# Ogłoszenie licytacji.

L. 1884.

Dla Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie potrzeba na rok 1878 to jest od dnia 1. stycznia do końca grudnia, mianowicie:

drzewa opałowego bukowego około 500 sągów,

drzewa opałowego brzozowego około 300 sągów,

drzewa opałowego sosnowego około 200 sągów,

sągi mają być metryczne tj. 2 metry 21 centimetrów wysokości, 94 centimetrów szerokości a 1 metr 89 centimetrów długości, potrzeba także węgla kamiennego około 87.000 kilogramów.

W skutek tego rozpisuje dyrekcja zakładu licytację na dostawę tych przedmiotów loco Zakład w Kulparkowie przez oferty pisemne z terminem do 16. sierpnia 1877 r. godziny 11. przedpołudniem w którym to czasie i dniu oferty opieczętowane, opatrzone marką stemplową 50 ct. z dołączeniem odpowiedniego 5prct. wadjum i napisem przedmiotu, do kancelarji Dyrekcji zakładu w Kulparkowie wniesione być winne.

Oferty mogą być wniesione osobno na drzewo opałowe a osobno na węgiel kamienny i podane ściśle do oznaczonej godziny terminu, gdyż o tejże godzinie będą takowe wobec komisji administracyjnej otworzone, a później wniesione oferty nie zostaną uwzględnione.

Bliższe objaśnienia w sprawie tych dostaw udzielać będzie w godzinach urzędowych Zarząd zakładu w Kulparkowie, gdzie można przejrzeć warunki licytacyjne, na podstawie których kontrakta zawarte zostaną, dlatego też każdy oferent obowiązany jest wyrazić w ofercie, iż mu warunki licytacji są wiadome i że tymże się poddaje.

Przy zawarciu kontraktu złożyć należy 10prct. kaucji od całorocznej dostawy.

*Z Dyrekcji krajowego zakładu dla obłąkanych*

Kulparków 17. lipca 1877.

2983 2—3 **Dr. Maresch.**

---

# ST. WAYDOWICZ

we Lwowie ul. Halicka l. 7., poleca swój obficie zaopatrzony

**MAGAZYN** 2839 5—?

papierów kancelaryjnych i listowych, przyborów do pisania, rysowania i malowania, perfum, mydeł, wody kolońskiej prawdziwej, pularesów, portmonetek, albumów, książek do modlenia, tek eleganckich do pisania z przyborami, kałamarzy najrozmaitszych, przyborów do kwiatów, ramek wszelkiego rodzaju i innych galanteryj, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki na karty wizytowe szybkoprasowane i litografowane jakoteż najmodniejsze monogramów w rozmaitych kolorach na listach i kopertach. Wszelkie obstalunki zamiejscowe wykonuje jak najakuratniej odwrotną pocztą.

---

# Promesy na węgierskie losy . 2 zł. 50 ct.

# „ losy z roku 1864 . 3 „ 50 „

i stempel

*Ciągnienie już 14. sierpnia. Główna wygrana 200000 zł.*

*Ciągnienie już 1. września. Główna wygrana 200000 zł*

**Obie promesy razem 5 złr. 75 ct. i stempel.**

Wysyłki za zaliczeniem uskuteczniają się tylko za złożeniem zadatku.

***Nyitrai & Co. we Wiedniu,*** *Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.* 2993 2—?

We Lwowie do nabycia u Józefa Frieda, kupca, ulica Krakowska.

---

# Galicyjski Bank kredytowy

**we Lwowie, ulica Wałowa l. 4,**

podaje do wiadomości, iż począwszy od 1. marca 1875 wydaje następujące

# asygnaty kasowe

5 procentowe za 8-dniowem wypowiedzeniem

6 „ „ 30 „

6½% „ „ 90 „ 2812 4—?

zaś wszystkie w obiegu będące 7% **asygnaty kasowe** oprocentowują się po 7% tylko do dnia **1. czerwca 1875,**

a od tego terminu **po 6½%** z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 26. lutego 1876.

# Dyrekcja.

---

*Do sprzedania*

# Realność

przy ulicy Janowskiej Nr. 42. składająca się: z piątrowego budynku mieszkalnego, ogrodu owocowego i warzywnego, pól ornych i otwartych kamieniołomów w łącznej powierzchni 4 morgów. Szczegóły na miejscu u właściciela. 3002 1—3

---

# Franciszka Józefa

***źródło gorzkie.***

Najobfitsza w części składowe woda gorzka w Budzinie, tudzież pomiędzy wodami tego rodzaju w kraju i zagranicą, analizowana przez profesorów Bernat i Ballo. Zawiera na 10.000 części składów stałych 522.95; przewyższa wszystkie Budzińskie wody gorzkie o 35 do 100 prct. a to Pilnawską o 60 prct. Frydrychhalską o 107 prt., Saidszycką o 125 prct. na skutecznych solach. Doświadczony środek najpewniejszy do usunięcia zatwardzenia i dolegliwości w spodnich częściach ciała, usuwa napływ krwi do organów szlachetnych, skutkuje przeciw chorobom wątroby, przeciw hemoroidom, hypochondrji, brakowi apetytu itp. i zaleca się szczególnie do dłuższego użycia. 2913III 2—?

Normalna doza tej wody pół szklanki. Główny skład we **Lwowie** w apt. przy placu Bernardyńskim **J. Piepesa.**

---

# VICHY

**PASTYLKI DO TRAWIENIA**

wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

**SOLE VICHY DO KĄPIELI.**

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kontroli skarbowej francuskiej.** 2613III 0—22

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha, E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum we Lwowie.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla